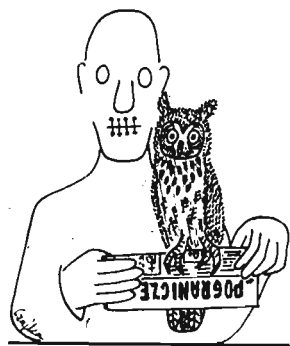


W numerze m.in.: ● „Na tropie cudu” ● „Pasje profesora Hawlickiego” ● „Cena sumienia” ● Rozmowa z prof. Wiktorem Zinem ● O koncercie Blockflötenensemble z Wiednia ● „Trzy szkoki Aleksandra Malachowskiego” ● „STOP” — autonomiczna kolumna autorów niezależnych ● „Złoto Renaty Tokarz” ● Wystawa „Walka i organizacja ZWZ i AK w Przemyslu (1939-44)”
 Za tydzień polecamy publikacje: ● „Rozważania o śmiechu” (nad wyraz ciekawe) ● „Słychać starą pieśń...” ● „Zachmurzone... spodnie” (o humorze dziecięcym) ● „Wierzchołek góry lodowej” (konflikt w Birczy)



□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC
 □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCZA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA
 □ NAROL □ OLESZYCE □ ORŁY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYSŁ □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIET-
 NICA □ ROŻWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYNCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY
 □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach
 „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim.
 Nr indeksu 371920

POGRANICZE

Nr 41 (72) 13 PAŹDZIERNIKA 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1800 zł



Ucieczki od bram raju...

Sprawa wywołuje wiele pytań. Tak wiele, że nie sposób nie szukać na nie odpowiedzi. Kto ma to jednak robić? Policja? — nie, bo rzecz z samej swej natury nie kwalifikuje się jako przestępstwo. Kościół? — o, ten już dawno rozstrzygnął jednoznacznie istotę zagadnienia i nie znajduje dlań żadnego usprawiedliwienia. Węć może społeczeństwo? — też nie, jest ono bowiem zaabsorbowane ponad wszelką miarę własną transformacją (to takie dziś modne!), której produktem niejako ubocznym są właśnie

samobójstwa.

Statystyki są niepokojące. Tylko w okresie między 21 stycznia i 12 września br., a więc w ciągu niespełna 3 kwartałów, w województwie przemyskim popełniono 36 samobójstw, czyli tylko o 1 mniej niż w całym 1991 r. Tendencja jest zatem wzrostowa, przyczyny — w większości nieznane.

Skoro nie znamy przyczyn, przyjrzyjmy się „geografii”. W rozbiciu na poszczególne rejony wygląda to następująco:

W przemyskim zanotowano w omawianym okresie 13 samobójstw, w tym w miastach 6 i na wsi 7. W jarosławskim — 9 (w mieście 3 i na wsi 6), w przeworskim — 12 (w mieście 2 i na wsi 10) i w lubaczowskim 2 (obydwa na wsi).

Pora roku nie wydaje się pozostawać w jakimkolwiek związku z ilością popełnionych samobójstw, choć i tu zaznaczyły się pewne różnice. Najwięcej, bo aż 6 samobójstw popełniono w lipcu. Po pięć — w lutym, marcu, maju i w pierwszych 12 dniach września. Po trzy — w kwietniu, czerwcu i sierpniu oraz jedno — w styczniu.

Kim były osoby, które targnęły się na własne życie? Meldunki policyjne są w tej mierze nad wyraz lakoniczne. Można w nich jednak wyczytać, że na 36 aktów samobójczych — 28 popełnili mężczyźni i 8 kobiety. Byli to prawie w 70 proc. ludzie w wieku od 30 do 60 lat, a więc życiowo ustabilizowani (przynajmniej teoretycznie). To ważny szczegół, zwłaszcza przy próbie określenia przyczyn ich decyzji. Dodajmy jeszcze, że najmłodszy miał lat zaledwie 13, najstarsza — 72. Rodzaj śmierci wybrali popospolity (łatwy?), aż w 33 przypadkach było to powieszenie (przeważnie w obrębie własnego gospodarstwa lub mieszkania), jedno rzucenie się pod pociąg, jeden skok do studni i jedno samo-

okaleczenie — oczywiście ze skutkiem śmiertelnym. Pora więc zapytać o przyczyny.

Pytań tu może być wiele, lecz wszystkie pozostaną bez odpowiedzi. W polskim ustawodawstwie samobójstwo nie jest przestępstwem i jego usiłowanie nie podlega karze. Jest to logiczne i zrozumiałe. Przesądza jednak, iż organa prowadzące postępowanie w przypadku gdy sprawa jest oczywista i nie zachodzi podejrzenie przestępstwa (uczucie osób trzecich), uważają ją za zamkniętą. Tak rzecz wygląda od strony prawnej. A od strony społecznej? Tu powstaje luka, wielka niewiadoma domagająca się — w interesie społecznym — szybkiej i jednoznacznej odpowiedzi. Nie jest

no”. Co się kryje za tymi tragicznymi decyzjami ludzi? Jaki ogrom nieszczęść i sytuacji bez wyjścia?

Odpowiedzi nie znajdziemy, niestety, w siedmiu przypadkach chorób i zaburzeń psychicznych, są one bowiem już tylko skutkiem, tragicznym rezultatem. A przyczyny? Nie można za nie uznać odnotowanych przez policję dwóch przypadków utraty pracy i tyluż przypadków trudności rodzinnych, ani też jednego (!) przypadku kłopotów materialnych. Wszystkie one dają się łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika. Jakiego?... Nawet alkoholizm, wymieniony przez policję czterokrotnie jako przyczyna samobójstwa, może (choć wcale nie musi) brać swój początek z prostej nędzy i niedostatku. Niestety, sami desperaci nie ułatwili nam dociekań źródeł ich tragicznych i nieodwracalnych decyzji. Tylko w dwóch przypadkach pozostawili „listy pożegnalne”, które zresztą i tak niczego nie wyjaśniają.

Nie jesteśmy zainteresowani!

Często słyszy się opinie — jak się okazuje uproszczone i bezzasadne — że to policja zbyt łatwo kwalifikuje trudne do wyjaśnienia przypadki, jako samobójstwa. Poprawia to rzekomo statystykę wykrywalności, choć zawiąza statystycznie liczbę samobójstw. — Nie bardziej mylnego — usłyszę w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Przemyslu — Nie mamy w tym żadnego interesu, żeby sztucznie „poprawiać” statystykę. Policjanci nie otrzymują premii ani żadnych innych gratyfikacji za wykrywalność. To sprawa ambicji i zawodowej uczciwości. Zresztą w każdym przypadku na miejscu zdarzenia jest prokurator i nie może być mowy o jakimkolwiek „ułatwianiu” sobie pracy.

Trudno byłoby nie uznać tych argumentów, jednakże laika zastanawia, że aż w 21 przypadkach (na 36) meldunki policyjne kończą się zdaniem: „Zwłoki na polecenie prokuratora wydano rodzinie”, co oznacza w praktyce, że nie przeprowadzono nawet sekcji.

Jeden z domorosłych socjologów tak zrekapitulował całą sprawę. — *Wie pan, kiedyś Polacy uciekali na Zachód jak do jakiegoś raju. Dziś kiedy stoimy u bram owego raju wchodząc do Europy, ludzie nadal uciekają... Tak, „uciekają”, ale dla czego?*

JERZY MAKARA
 Fot. ARCHIWUM

Roman Lis



Obchodziłem pewną ścianę w ciemności

dotykałem jej w końcu zacząłem bić w nią głową gryźć ją błagać

daremnie daremnie

jeśli po drugiej stronie świata było światło i jeśli ono dobijało się do mnie tak jak ja do niego to pozostaje tylko wiara

jestem wygnancami jestem zamknięci

bowiem obojętne dla jakich to powodów aż tak wielu spośród żywych sięga po zamach samobójczy jako jedyną remedię na wszelkie schorzenia cywilizacyjne naszych czasów.

W trakcie zbierania informacji do tego artykułu przestrzegano mnie przed niebezpieczeństwem zbyt łatwego zwęksławiania sprawy na płaszczyznę polityczną. Nie jest to moim zamiarem, choć się tylko odnieść do liczb i faktów, a te są wiele mówiące.

Jak należy bowiem rozumieć wszystkie owe przypadki — a jest ich w omawianym materiale aż 16 — kiedy w meldunkach policyjnych znajdujemy lakoniczne zdanie: „Przyczyn popełnienia samobójstwa nie ustalo-

Przedsiębiorstwo Produkcji, Usług i Handlu

„ASTECH”

autoryzowany dealer firm:

SOFT-TRONIK, SEIKOSHA, OKI, FUJITSU, MSP, EPSON, RIVER, PANASONIC, OPTIMUS, RADMOR

zaprasza na zakupy

do swojego Działu Handlowego w Przemyslu, Wybrzeże Kościuszki 70 tel/fax 21-06 GW-957

UWAGA!

Mieszkańcy Przemysła i okolic

NOWO OTWARTY SKLEP MEBLOWY

URBAN — MEBLE

zaprasza w godz. 10 — 18 soboty 9 — 15

Oferujemy szeroki asortyment mebli:

- ☆☆ pokojowych
- ☆☆ kuchennych
- ☆☆ biurowych

Przemysł, ul. Ofiar Katynia 17 tel. 40-91 (w.316)

(światlica Zakładów Płyt Pileśniowych)

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA DOGODNE RATY!

GW-946/5

PORADY PRAWNE

pod redakcją
ZDZISŁAWA PASZYŃSKIEGO
37-500 JAROSŁAW
skr. poczt. 39

NOWY PRACODAWCA

● W.P., Piwoda: „W styczniu 1992 r. nabyłam prawo do urlopu wypoczynkowego, w lutym za porozumieniem stron zmieniłam miejsce pracy. Nowy pracodawca ustnie wyraził zgodę na przyjęcie mnie z połową urlopu, tj. 13 dni, za pozostałe 13 dni zapłacił mi poprzedni pracodawca. Po 3 miesiącach pracy u nowego pracodawcy, ze względu na stan zdrowia, napisałam prośbę o nieprzedłużanie umowy o pracę na dalszy okres, prosząc zarazem o wypłatę ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. Odpowiedziano mi, że dlatego, że nie przedłużam umowy o pracę na dalszy okres, ekwiwalent za urlop mi nie przysługuje. Obecnie nie pracuję, przebywam od 4 miesięcy na zwolnieniu lekarskim. Nie wiem tylko, który pracodawca w tej chwili ma mi wypłacić ekwiwalent za urlop, do którego nabyłam prawo w 1992 r.?”

W tej chwili żaden pracodawca nie ma obowiązku wypłacić Pani ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, bowiem przebywa Pani na zwolnieniu lekarskim. Po wyczerpaniu prawa do zasiłku chorobowego, tj. przebywania na zwolnieniu lekarskim przez 180 dni, jeżeli nie podejmie Pani pracy u pracodawcy, do którego przeszła w lutym, bądź przejdzie na rentę lub podejmie pracę w innym zakładzie, obowiązek wypłacenia ekwiwalentu za 13 dni niewykorzystanego urlopu spoczywa na nowym pracodawcy.

ZWOLNIENIE LEKARSKIE A PODWYŻKA PŁAC

● Pani Janina L., Przemysł: „Przez ostatnie trzy miesiące przebywam na chorobowym. W tym czasie w moim zakładzie pracy była podwyżka płac, której ja nie otrzymałam. Czy pracodawca mógł mnie pominąć przy awansie, czy jest to zgodne z przepisami?”

O tym czy podwyżka płac, którą objęto wszystkich pracowników zakładu, przysługuje również pracownicy prze-

bywającej na zwolnieniu lekarskim, decyduje podstawa dokonanej w zakładzie pracy powszechnej podwyżki. Gdy w zakładzie pracy wprowadza się nowy zakładowy system wynagrodzeń, każdy pracownik powinien otrzymać co najmniej minimalną stawkę zaszeregowania przypisaną do aktualnie zajmowanego stanowiska pracy. Bez znaczenia jest, czy pracownik w chwili wprowadzenia tego systemu pracuje, czy przebywa na urlopie, czy też jest na zwolnieniu lekarskim.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa w wypadku, gdy podwyżka wynagrodzeń — nawet powszechna — jest uznaniowa, zależna wyłącznie od woli pracodawcy. Żaden przepis prawa pracy nie zobowiązuje zakładów pracy do podwyższania wynagrodzeń bez wyjątku wszystkim pracownikom, jeżeli o takiej podwyżce zdecydował pracodawca.

Pracownik przebywający na zwolnieniu lekarskim, może być pominięty przy podwyżce, a przychody tego pominięcia mogą być różne, niekoniecznie związane z aktualną nieobecnością w pracy.

SKŁADKA UBEZPIECZENIOWA A KOSZTY UZYSKANIA PRZYCHODÓW

● Pan Józef Bednarski, Przeworsk: „Prowadzę działalność gospodarczą w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością. Ubezpieczyłem majątek spółki. Czy składki związane z ubezpieczeniem majątkowym są kosztami uzyskania przychodów?”

Zgodnie z art. 15, ust. 2, pkt. 7 ustawy z 15 lutego 1992 roku o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz. U. nr 21, poz. 86 z 1992 r.), kosztami uzyskania przychodów są składki ubezpieczeniowe, przy czym przepis ten nie ogranicza zakresu przedmiotowego ubezpieczenia. Oznacza to, że kosztami uzyskania przychodów są nie tylko składki na ubezpieczenie społeczne, lecz także wszelkie inne ubezpieczenia, w tym majątkowe, jeżeli pozostają w związku z wykonywaną działalnością gospodarczą.

Powyższy przepis ma zastosowanie do spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, które poprzez zarejestrowanie nabywają osobowość prawną.

TRYPTYK

— Kiedy tworzyła się „władza ludowa” mój mąż poszedł znowu w las — mówi 60-letnia dziś Maria. — Rozpoczęły się aresztowania AK-owców a także masowa agitacja wypróbowanymi uprzednio sowieckimi metodami. Mąż wybrał walkę. Kiedy wracali z akcji do domu, nadjechały samochody bezpieki. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której padł dowódca, a naszym chłopom udało się zbiec. Zostałam ja, dzieci, służący i dom. Dom spłądowali, służącego zabrali (puścili po kilku dniach), ja poszłam siedzieć. Miałam przy sobie dwuletnie i trzymiesięczne dziecko. Ani raz dzieci nie były na spacerze. Cały czas w tej jednej mrocznej celi. Dzieci nie widziały światła. To malec stale płakał, bo ja miałam niezdrowy pokarm, żywił mnie przecież najgorszym. Dziecko omal nie umarło. Wreszcie zabrali je do szpitala, wyleczyli, a mnie odtąd dawali jedzenie z tej samej stołówki, co jedli oni. Często miałam wzdęte piersi od pokarmu, którego ani czym odciągnąć, ani dać dziecku. Bili mnie po tych piersiach.

★

— Kiedy zabierali mnie na przesłuchanie, byłam w ósmym miesiącu ciąży. Był wtedy wyjątkowo zimny kwiecień. Wsadzili mnie do takiej szopy; gdzie z dachu cały czas kapłała woda. Kiedy już nie mogłam się utrzymać na nogach, kłękalam na kromce chleba, żeby tylko nie na mokrej ziemi. Tak było trzy doby. Potem mnie wzięli na przesłuchanie.

Pamiętam: były tam takie jasne, piękne pokoje. Jeden cały na niebiesko: ściany, fotele, dywany, drugi na bordo. Ja stałam całą noc, cały dzień, znowu noc, a oni się ciągle zmieniali, co się który zmęczył. Nogi miałam opuchnięte, nie mieściły się w butach. Wszystko przetrzymałam. Nie mogłabym przecież wydać własnego męża. Ale wtedy, gdy byłam w tej mokrej szopie, znalazł się jeden, o którym mogę powiedzieć, że miał w sobie coś z człowieka. Kiedy był sam na posterunku, wołał mnie do kuchni, gdzie mogłam się zagrzać i napić ciepłej herbaty. I cały czas wyglądał, czy kto nie nadchodzi. Rano kończył służbę, a ja wracałam do swego bunkra-szopy.

★

— Przepracowałam u dziedziczki osiemnaście dni, a dziewiętnastego przyszedł parcelować dwór; obrabowali dziedziczkę i nie miała mi czym zapłacić. Zostały tylko ziemniaki, które mi chciała dać, ale miejscowe władze, nie pozwoliły niczego ruszać. Potem rozdawali chłopom ziemię. Ta cała władza zabrała sobie obsiane pola i te najlepsze ziemie — mnie dostał się ugor. Ziemniaki gdzieś przepadły. A podatek musiałam płacić taki sam jak wszyscy. Dziedziczka wyjechała z jednym tylko wozem dobytku, bo tyle jej zabrać pozwolili. Nie wiem, gdzie się wtedy podziały konie i bydło. Przy tym nie byłam. Ale poznawałam je wkrótce. Mieszkałam blisko dworu i tu pracowałam. Ale wieś znałam nie gorzej. Ani jeden koń czy krowa nie trafiły do biedaków. A u sekretarza konia poznałam i u dwóch PPR-owców — krowy. Oni mają teraz wybudowane kamienice, mają auta i traktory, a ja ciągle na własnych plecach znośzę z pola plony. Ale ja jestem bogata czym innym. Ja nie żałowałam partyzantom kawałka chleba, ani kąta we własnym domu; od nich musieli brać siłą.

Sekretarz zginął z rąk partyzantów (mówiło się o nich: „bandy”). A ja żyję.

Spisała APOLONIA PTAK

Na tropie cudu

Objaśnienia wyrazu „cud” próżno by szukać w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN. Nie ma go też w Słowniku Wyrazów Obcych PIW, Słowniku Wyrazów Bliskoźnacznych WP, ani Słowniku Terminów Literackich Ossolineum. Słownik Frazologiczny Języka Polskiego WP słowo „cud” określa jako „doskonalskość”, „piękność”, a dopiero Słownik Kościelny Łacińsko-Polski KŚW hasło „miraculum”, czyli cud, tłumaczy jako „przeróżający, zesłany przez Boga (...) przedmiot podziwu”. Jednakże na użytek niniejszej publikacji żadna z podanych wyżej definicji nie jest przydatna.

Pan nie miał prawa tak napisać

W „Pograniczu” (z 11 sierpnia br.) zamieściłem artykuł pt. „...Chcesz z Polski uczynić Rzym?”. w którym — w oparciu o książkę „Obchody Kalwaryjskie...”, pióra ks. Inocencio N., wydaną w 1873 r. — przedstawiłem w olbrzymim skrócie historię powstania kalwaryjskiego sanktuarium oraz przytoczyłem za szanownym autorem przykłady kilku cudów, które miały tu rzekomo miejsce w latach 1685 — 1862. Artykuł swój zakończyłem parafrazą znanej piosenki, pisząc: „...dzisiaj prawdziwych cudów już nie ma!”.

Ani się spodziewałem, że słowa te, napisane bez żadnej myśli ubocznej, a jedynie jako wyraz pewnej nostalgii za tymi czasami, kiedy to w różnych miejscach Polski (i nie tylko) cuda sypały się jak z rogu obfitości, otóż, że słowa te dotkną do żywego jedną z naszych Czytelniczek. Pani ta, nazwijmy ją M. („nie chcę żeby pan to

tak wszystko opisywał w szczegółach, bo sąsiedzi i znajomi powiedzą, że jestem nawiedzona”), tuż po ukazaniu się tego artykułu zatelefonowała do redakcji zarzucając mi, że „bez sprawdzenia faktów napisałam tak brzydki” o Kalwarii i dziejących się tam cudach, a przecież ona tam właśnie doznała najprawdziwszego cudu uzdrowienia! — Pan nie miał prawa tak napisać — zakończyła rozmowę moja kontrlokutorka.

Znacie?

— no to posłuchajcie

Informacja była na tyle intrygująca, że postanowiłem pójść za ciosem, mimo że jestem sceptykiem i w cuda nie wierzę. W Miejskim Ośrodku Kultury w Przeworsku, gdzie wyznaczaliśmy sobie spotkanie, raz jeszcze zostałem poddany łagodnej, acz stanowczej krytyce, za bluźniercze nieomal zdanie, którym zakończyłem poprzedni artykuł. Poprosiłem zatem o danie mi szansy rehabilitacji i dostarczenie dowodów na to, żebym mógł odwołać to, co napisałem — zupełnie zresztą retorycznie — na temat cudów. A oto, co usłyszałem.

— Od 1977 r. chorowałam na nogę. Tak mnie bolało, że myślałam nieraz, że gdyby ją odjęto, to by było lepiej. W 1982 r. pojechałam z mężem i trojgiem dzieci na Kalwarię. Mąż nie chciał mi pozwolić iść na „dróżki”, bo mówił, że nie dam rady, ja jednak poszłam. Mąż co chwilę pytał jak się czuję, a ja obeszłam „dróżki” o własnych siłach. Bólu nie było i do dziś go nie ma — niestety (to ulubione powiedzenie pani M.), żadnych leków nie biorę i nie narzekam.

Również jedno z moich dzieci miało

na twarzy takie czerwone place, podobne do liszaj, skóra mu się łuszczyła. Obmyłam mu twarz w studziennie w jednej z kaplic i na drugi dzień to przybladło, a następnie całkiem ustąpiło i do dziś nie ma śladu.

— Pani uważa, że to był cud? — zapytałam.

No, niestety, tak. Leczyłam się poprzednio w przychodni u dr. Stanisława Ochry i u innych lekarzy, przepisywali mi zastrzyki, tabletki, maści i takie rzeczy, ale nie pomagało. Brałam to za domiar złego, bo dziadek miał kłopoty z nogą i jego brat. Myślałam, że i mnie się to przytrafiło, ale zrobiło się inaczej...

— A co konkretnie pani dolegało, jaka to była choroba?

— Już panu mówiłam, bolała mnie noga. Od lekarza też nie można wymagać; jeden jest rozmowny i powie coś człowiekowi, a drugi nic, tylko pisze.

— A o doznanych na Kalwarii cudzie mówiła pani komuś, np. proboszczowi?

— Księża na Kalwarii byli, ale nie chcieli o tym słuchać... Na drugi rok poszłam ponownie na Kalwarię i zgłosiłam o tym jednemu z tamtejszych księży zakonnych. Zapytał mnie, czy zostałam uzdrowiona za pośrednictwem ich franciszkanina — imienia nie pamiętam, na ścianie w klasztorze wisiał jego obraz — bo oni zbierają dane jeśli ktoś dozna jakichś łask za jego pośrednictwem. Powiedziałam, że nie, to ten ksiądz powiedział, że inne przypadki ich nie obchodzą. Więc jak nie, to nie... Swojemu proboszczowi też nie mówiłam, uważałam, że to należy zgłosić na Kalwarii.

— Czy są może jacyś świadkowie cudownego uzdrowienia pani?

— Proszę pana, przecież ja nie lałam i się nie afsizuję! Co, miałam latać i trąbić, że zostałam uzdrowiona? Zgłosiłam na Kalwarii i na tym się sprawa zakończyła.

— Jednak do redakcji pani dzwoniła.

— Bo uważałam, że było za ostro

napisane, że dziś cudów już nie ma, a nikt się tym nie zajmie, nikt nie sprawdzi...

— Przyjechałam po to, żeby sprawdzić, żeby wyjaśnić całą sprawę.

— Nie wiem czy redaktor powinien się tym zajmować.

— A księża?

— Tak, są księża, ale oni są wygodni, pan wie jak to jest... A tutaj po coś idą na Kalwarię, coś chcą uzyskać, coś przeżywać. Wiem, że młodzi idą po rozrywkę, po dodatkowy wypoczynek itp., ale starzy? Jak pan myśli, czy tylko po to idą, żeby sobie po górkach pochodzić?

Na tym zakończyła się nasza rozmowa. Żadnych dowodów na zaistnienie cudu nie uzyskałam. Postanowiłam przekonać się, co o tej sprawie myśli

dr S. Ochrya

— Jestem wierzący — powiedział pan doktor — zwiedziłem wiele miejsc cudami słynących, byłem w Lourdes — czy był pan w Lourdes? — otóż tam właśnie widziałem takie rzeczy, takie rodzące kalectwa, jakich w swej wieloletniej karierze lekarskiej dotąd nie spotkałem. Byłem też na obydwu Kalwariach (Paclawskiej i Zebrzydowskiej) i w innych miejscach, lecz nigdzie nie spotkałem się z czymś, co można by określić mianem cudu. Owszem, mogą się zdarzać przypadki poprawy stanu zdrowia nawet w chorobach nowotworowych, gdy chory wierzy mocno, że musi odzyskać zdrowie, ale jest to sprawa wiary, sugestii. Ale cud? — nie, z takim przypadkiem w swojej karierze się nie spotkałem. Pacjentkę, o której pan mówi, przypominam sobie. Tak, leczyła się swego czasu w przychodni, ale obecnie już tu się nie pojawia od dłuższego czasu.

To wszystko, czego się dowiedziałem idąc tropem cudu. Wnioski natury bardziej ogólnej, zwłaszcza co do istnienia lub nieistnienia cudów, pozostawiam Czytelnikom.

JERZY MAKARA

Gestapo i безпеka w tym samym budynku

Przy ulicy Krasieńskiego w Przemyślu, pod numerem 25, stoi budynek, który przez wiele lat budził lęk i grozę. W nim to bowiem, od jesieni 1939 r. do lipca 1944 r., miała swą siedzibę niemiecka tajna policja państwowa — osławione w zbrodni gestapo, a po wojnie, do 1956 r., Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Pierwsi więźniowie gestapo w latach 1939-1940 osadzani byli w areszcie zwanym „Pod Zegarem” w nieczynnych wówczas koszarach 38 p.p. przy ul. 29 Listopada, skąd — na śledztwa — doprowadzano ich do tego budynku. Jego piwnice zostały przerobione na sześć cel, natomiast na poddaszu znajdowała się niewielka cela, w której poddawano torturom szczególnie ważnych więźniów.

Na pierwszym piętrze w kilku pomieszczeniach odbywało się śledztwo, a w dużym pokoju, z oknami wychodzącymi na ulicę, co pewien czas miały miejsce parodie rozpraw sądowych, prowadzonych przez starszych wiekiem umundurowanych sędziów z gestapo, przybyłych w tym celu z Krakowa. Kara śmierci była najczęściej ferowanym wyrokiem, choć zdarzały się także bezterminowe zesłania do obozów koncentracyjnych.

Drugie piętro zamieszkiwali gestapowcy bez rodzin, na parterze zaś znajdowała się warsztownia i kuchnia z jadalnią dla pracowników gestapo.

Przez cele przemyskiego gestapo przeszło ponad tysiąc więźniów z miasta i powiatu, a większość z nich rozstrzelano lub zmarli z głodu, wycieńczenia lub chorób w obozach koncentracyjnych.

W przystosowanym do więziennych celów budynku ulokował swe agendy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, którego funkcjonariusze nie przebiegając w środkach rozprawiali się z przeciwnikami stalinowskiego reżimu, stosując gwałt, przemoc i wymyślne tortury.

Zlokalizowanie tych dwóch „urzędów” w tym samym miejscu sprawiło, że uczczenie ofiar zbrodni w postaci odpowiedniej tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ścianie budynku, natrafiało na duże trudności. Wreszcie inicjatywa inż. arch. Bogusława Gębarowicza i działaczy Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu trafiła na podatny grunt.

27 września odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia dwóch tablic pamiątkowych: jednej poświęconej męczennikom gestapo i drugiej — ku czci prześladowanych przez UB. Dokonali tego aktu, w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Przemyśla, Ludwika Wierzbicka i Jan Rożański (byli więźniowie gestapo) oraz Emil Czerny i Julian Rudak (byli komendanci przemyskiego obwodu AK).

Tablice poświęcił ks. dziekan Stanisław Zarych, który wcześniej przewodniczył w kościele św. Trójcy mszy św. koncelebrowanej w intencji ofiar hitlerizmu i stalinizmu.

Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów i odegraniem Roty. Płonące znicze symbolizowały pamięć o tych, którzy za Ojczyznę oddali swe życie, którzy cierpieli w tym budynku i w obozach koncentracyjnych, którzy wiele lat czekali na rzetelną ocenę ich czynów.

Na podstawie wystąpienia podczas uroczystości — głównie p. Jana Rożańskiego opracował ROMUALD BORYSLAWSKI
Fot. autora



Motto: „...przecież Wałbrzych spod Hitlera wyzwolali Marsjanie”.
(z prasy)

Cena sumienia

„Musi istnieć jakaś najniższa granica przyzwoitości, jakieś absolutne minimum, poniżej którego kończy się wszelka polityka, a zaczyna się nikczemność i potwarz” — pisał publicysta tygodnika „NIE” (2 stycznia br.) po głośnym wystąpieniu telewizyjnym („Zapis” 13 grudnia 1991 r.) Jacka Szymanderskiego, ówczesnego dyrektora Ośrodka Badania Opinii Publicznej, w której to audycji onże Szymanderski „użył był czterokrotnie określenia polskojęzycznej formacji uzbrojonej na określenie Wojska Polskiego. Publicysta ów, podpisujący się „Polskojęzyczny oficer rezerwy” wierzył naiwnie (zresztą nie tylko on) w istnienie takiej granicy.

Tymczasem „Nowiny” (22 września br.), w relacji z uroczystością wieńczącej rekonstrukcję monumentalnego mauzoleum-cmentarza wojennego, kryjącego prochy około 2 tys. żołnierzy pruskich i bawarskich poległych w walkach o twierdzę Przemysł w latach 1914-1915 — poinformowały, że uczestniczący w tej uroczystości ambasador RFN dr Franz Bertele, delegacje Kassel, Paderborn i Wiednia oraz przedstawiciele placówek dyplomatycznych Węgier i Rosji „z uznaniem wyrażali się o miejscu lokalizacji i projekcie architektonicznym (...) cmentarza, gdzie zostaną pochowane szczątki żołnierzy Wehrmachtu z II wojny światowej”, ekshumowane z ościennych województw.

Będziemy oto z własnej i nieprzymuszonej woli, na polskiej ziemi, nie bez udziału własnych sił i środków budować cmentarz-mauzoleum „bohaterskim rycearzom” spod znaku swastyki! Nie miałbym odwagi pytać mieszkańców Przemyśla, co sądzą o zamiarze „uhonorowania” ich miasta lokalizacją owej nekropolii. Przypuszczam jednak, że znakomita część ewentualnych odpowiedzi nie nadawałaby się do druku! Można bowiem uznać za wyraz humanitaryzmu otaczanie szacunkiem prochów ofiar I wojny światowej. Wywołano ją co prawda nie w interesie, ale też i bez zamierzonej szkody dla narodu polskiego, pozbawionego zresztą w owym czasie własnej państwowości. Jednak podobne honorowanie armii agresora, winnej m.in. „masowych zbrodni na jętcach wojennych i udziału w eksterminacji ludności cywilnej”^{*)}, może być odebrane przez społeczeństwo polskie jak o wyraz przekroczenia wspomnianej na wstępie granicy.

Nie jestem zwolennikiem polityki wrogości wobec Niemiec, a tym bardziej wobec narodu niemieckiego, ale... „Okupantom pomników się nie stawia” — pisał dziennikarz „Życia Przemyskiego” (25.04.1990 r.) po zburzeniu obelisku wzniesionego ku czci lejtnanta Piotra Nieczajewa, na skwerze obok mostu kolejowego w Przemyślu. Istotnie, nie stawia się. W tym jednak przypadku nie był to pomnik wzniesiony na chwałę okupanta, miał upamiętniać czyn człowieka-symbolu, pierwszej ofiary agresji hitlerowskiej na prawobrzeżną część miasta — polską przecież, mimo wszystko! Jego zburzenie samym inicjatorem tego czynu wydać się musiało sprawą moralnie wątpliwą, skoro wybrali do tego porę nocną. Czyny szlachetne nie obawiają się wszak blasku dnia.

Jest też szyderstwem z historii dokonywanie jakichkolwiek analogii (a próby takie są podejmowane) do polskich nekropolii wojennych poza granicami kraju. Polscy żołnierze polegli m.in. pod Monte Cassino — bez względu na to jak oceniamy wymiar strategiczny i polityczny ich ofiary — znaleźli się tam nie w roli agresorów. Nikt temu nie może zaprzeczyć. O cóż więc chodzi?

Tu mała dygresja. W znanym muzeum figur woskowych w Londynie już na początku lat 70. figura Adolfa Hitlera eksponowana była w dużym pomieszczeniu na jednym z pięter gmachu, wśród znanych mężów stanu i głów koronowanych. Wcześniej — jak twierdzili londyńczycy — figura ta znajdowała się w podziemiach, razem ze znanymi złoczyńcami i zbrodniarzami. Jednak w miarę „ocieplania” stosunków na linii Londyn-Bonn nie wypadało przetrzymać nadal Hitlera w tak „niestosownym” towarzystwie. Cóż, łatwo było Brytyjczykom puścić w niepamięć zbrodnie Hitlera. Oni stracili w wyniku II wojny światowej 375 tys. obywateli, my — znacznie ponad sześć milionów.

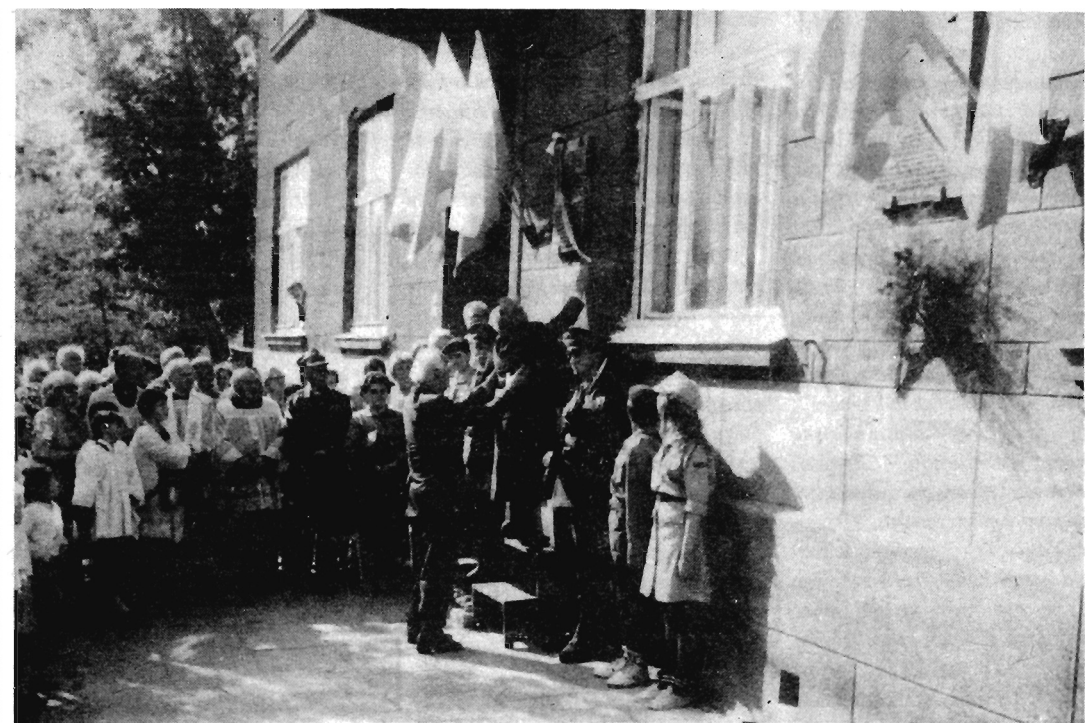
Ostatnio również w Polsce obserwujemy narastanie tendencji do pewnych przewartościowań w ocenie przeszłości. To dobrze. Ale czy nie za szybko, nie za wszelką cenę? Pamięć narodowa ma to do siebie, że nie można nią manipulować, dowolnie przenosząc np. akcenty z 1 na 17 września lub zmieniając daty świąt narodowych. Pamięć ta zachowuje określone fakty bez względu na doraźną koniunkturę polityczną i żadne spektakularne gesty czy spodziewane apanaże niczego tu nie zmienia. Nie istnieje bowiem cena, za którą można by kupić sumienie narodu.

Tymczasem przez kraj przetoczyła się istna fala pomnikoburstwa. W gruzach legły już nie tylko pomniki armii uważanej do niedawna za sojuszniczą, a której ponad pół miliona żołnierzy opłaciło życiem wyzwolenie naszej Ojczyzny. Nie oszczędzono również tu i ówdzie pomników żołnierzy polskich! Cytowany już tygodnik „NIE”, w artykule pt. „Wiatr historii”, pisał (9 stycznia br.): „W lipcu zeszłego roku wiatr przetoczył się przez Świebodzice (...) burmistrz Jan Wysoczański (...) rozkazał rozbić na atomy pomnik żołnierzy polskich i wywalić go na śmietnik pod Mokrzyszowem. Tam zwaleni wojacy polegli twarzami w cuchnącej mazi”. Nie muszę przypominać, że taki sam los spotkał pomnik bohatera dwóch wojen, gen. Karola Świerczewskiego, którego zdjęcie — z twarzą zanurzoną dosłownie w bajorze — opublikował wiosną br. nasz tygodnik. Jaką cenę trzeba zapłacić za totalną niepamięć o krwi przelanej przez własnego żołnierza?

Iosif Wissarionowicz, zapytany w swoim czasie ile Polska winna jest Związkowi Radzieckiemu za wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, odrzec miał nie bez poczucia godności i dumy: „Za krew nie ma zapłaty”. Czyżby się mylił?

JERZY MAKARA

*) Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1969, t. 12, s.164.



Pasje prof. Hawlickiego

Gdy w 1933 roku rozpoczął pracę nauczycielską pasjonowało go pytanie: co zrobić, aby matematyka stała się łatwym przedmiotem? Odpowiedzi na nie szukał we własnej praktyce szkolnej.

Matematykę wyższą poznawał p. JÓZEF HAWLICKI na Politechnice Lwowskiej. Złożył na niej „pierwszy egzamin państwowy” z celującymi ocenami z matematyki. Po dwóch latach przerwał studia z powodu choroby. Po wyzdrowieniu podjął naukę na Wydziale Matematycznym Państwowego Pedagogium w Krakowie, którego założycielem i dyrektorem był Henryk Rowid. W 1932 r. ukończył studia w Pedagogium i uzyskał uprawnienia do nauczania w szkole powszechnej.

Zdając sobie sprawę, że decydujące znaczenie ma właściwy start w zawodzie, J. Hawlicki skoncentrował swoje badania na nauczaniu początków matematyki. Najpierw pracował w Wysokiej Strzyżowskiej a później w Strzyżowie. Po kilku latach przeniósł się do Rzeszowa. Tu uczył tylko w klasach wyższych.

Nadeszła okupacja. W 1941 r. „Szulamit” przeniósł go do Wysokiej Strzyżowskiej, w której pełnił obowiązki kierownika szkoły o pięciu nauczycielach. Dzięki znajomości języka niemieckiego i dużej odwadze udało mu się wielokrotnie obronić wieś przed represjami hitlerowskiej policji. Zorganizował w szkole tajne nauczanie. Jednocześnie kontynu-

ował badania w zakresie nauczania matematyki.

Gdy skończyła się wojna, Józef Hawlicki mógł powrócić do Rzeszowa. Pozostał jednak w Wysokiej Strzyżowskiej, by kontynuować eksperyment, który dawał coraz lepsze wyniki. Doszedł do wniosku, że przyczyna trudności w realizacji programu nauczania matematyki w klasach I-IV tkwi w tym, iż w porównaniu do możliwości uczniów zawiera on zbyt... mało materiału. Sprawdzał swoje założenia w innym zespole uczniów, prowadząc ich od klasy I do III. Przekonał się, że odpowiednio duży materiał nauczania odświeża znacznie lepiej strukturę matematyki niż małe wyizolowane treści. Aby przekonać innych do słuszności swoich ustaleń, przeprowadził sprawdzian porównawczy z uczniami swojej klasy i najlepszymi uczniami klasy VII ze szkół rzeszowskich. Porównanie wykazało, że jego uczniowie znacznie lepiej opanowali wiele zagadnień z programu matematyki klas IV i V niż uczniowie klasy VII.

W 1950 roku J. Hawlicki podjął pracę w Liceum Pedagogicznym w Przemyślu. W 1953 roku ukazały się jego pierwsze książki: „Z doświadczeń nauczania arytmetyki w klasie I” i „Z doświadczeń nauczania matematyki w klasie II”. Napisał też bardzo pożyteczną rozprawę dla potrzeb nauczycieli klas I-VII pt. „Metody rozwiązywania tekstowych zadań arytmetycznych” (1954 r.). Zdając

sobie sprawę z ogromnego znaczenia zasady pogłębienia w nauczaniu, zwrócił się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (1953 r.) do wszystkich nauczycieli w Polsce z apelem, aby wytwarzali we własnym zakresie pomoce naukowe (sam wykonywał ich setki i wysyłał do różnych szkół).

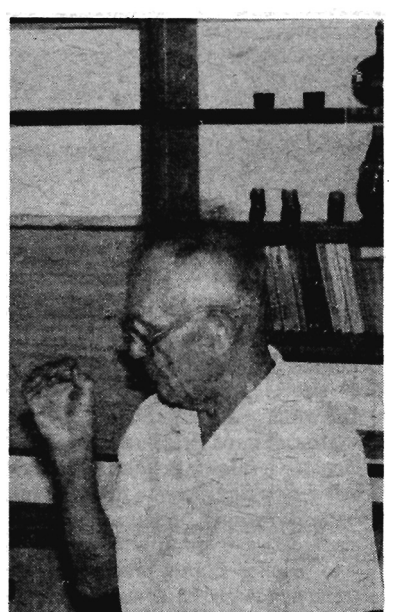
W 1956 roku ukazały się dwie, napisane przez J. Hawlickiego wspólnie z Wacławem Borowskim, książki przeznaczone dla nauczycieli klas III i IV (doczekały się one kilku wydań). Wkrótce napisał dwie następne: „Nauczanie geometrii w klasach I-V” (1959 r.) i „Nauczanie ułamków zwykłych” (1961 r.). Ponadto na łamach różnych czasopism („Życie Szkoły”, „Nowa Szkoła”, „Rodzina i Szkoła”, „Matematyka”, „Wychowanie”) ukazało się około 200 artykułów i rozpraw jego pióra.

Po likwidacji liceów pedagogicznych J. Hawlicki uczył matematyki w I Liceum Ogólnokształcącym w Przemyślu. Brał kilkakrotnie udział w konkursach ogłaszanych przez „Nową Szkołę” i zdobył dwukrotnie pierwszą nagrodę za celną ocenę jednego z podręczników matematyki i za przedstawienie oryginalnej i skutecznej metody rozwiązywania zadań tekstowych za pomocą równań kwadratowych. Od 1959 roku wykładał matematykę w Studium Nauczycielskim.

W 1966 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę, lecz pracował nadal jako wykładowca metodyki naucza-

nia matematyki w Zaocznym Studium Nauczycielskim. Od 1952 roku bierze udział w „konkursie zadaniowym”, prowadzonym przez „Matematykę”, zdobywając sześciokrotnie tytuł laureata. Jest bardzo czynny. Wykłada metodykę matematyki w centralnych i wojewódzkich kursach matematyki, wygłasza prelekcje na wielu konferencjach nauczycielskich w dawnym województwie rzeszowskim i krakowskim, recenzuje na użytek czasopism i PZWS setki artykułów i wiele podręczników. W 1971 roku pisze książkę pt. „Rozwijanie uzdolnień matematycznych”, opartą na autentycznych eksperymentach. W 1976 roku ukazuje się jego następna publikacja książkowa, przeznaczona dla uczniów klas starszych, pt. „Do czego służą równania”. Praca ta, uwzględniająca związek teorii z praktyką, jest zbiorem interesujących zadań z jednoczesnym podaniem metody ich rozwiązywania. W 1978 roku, wspólnie z dr. Józefem Galantem, wydaje książkę pt. „Proces dydaktyczno-wychowawczy w klasach I-III”. O jego dorobku wspomina w swych pracach wielu znanych pedagogów: K. Lech, W. Okoń, J. Barteci, E. Chabior, F. Urbańczyk i inni. J. Hawlicki wychodzi z założenia, że aby uczyć dobrze matematyki, trzeba polubić zarówno przedmiot, jak i podmiot nauczania.

Za swoją owocną działalność nauczycielską otrzymał wiele zaszczytnych odznaczeń, m.in.: Order Sztan-



daru Pracy II klasy, tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Medal Komisji Edukacji Narodowej, złota odznaka ZNP.

Pan Hawlicki od lat zajmuje się zbieraniem ziół, wyleczył wiele ludzi, opublikował na ten temat dziesiątki artykułów. To obok matematyki jego druga pasja życiowa.

Życzę Mu długich lat życia w dobrym zdrowiu oraz wszelkiej pomyślności.

ADAM RZAŚA

Fot. R. BORYSŁAWSKI

„Pogranicze”, z którym prof. Hawlicki współpracuje od chwili powstania tygodnika i z którym łączą zespół redakcyjny więzy przyjaźni, również składa bohaterowi publikacji najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Wraz z czytelnikami czekamy na kolejne artykuły Pana Profesora.

ŚWIETNY KONCERT BLOCKFLÖTENENSEMBLE Z WIEDNIA

Nie lada atrakcję zgotowało przemyskim melomanom Towarzystwo Muzyczne na rozpoczęcie sezonu koncertowego 1992/93. Dzięki życzliwości Konsulatu Generalnego Austrii w Krakowie, wsparciu wydziału Kultury UW i gościnności udostępniającego salę muzeum, 23 września, wysłuchaliśmy koncertu Blockflötenensemble Wien z Austrii. Zespół — w składzie: Irmt-raut Freiberg, Karin Heinisch i Eva Maria Kaukal grające na fletach prostych, Claudia Gottsmann na violi da gamba i Peter Rauscher na gitarze barokowej (instrumenty były wierny-

mi kopiami instrumentów dawnych) — zaproponował utwory anonimowych i zapomnianych już dzisiaj twórców oraz tak znanych i popularnych kompozytorów jak: A. Scarlatti, H. Purcell czy A. Vivaldi. Dominantę stanowiła muzyka XVII w., z jednej strony wspierana dziełami XV i XVI w., z drugiej zamknięta utworem powstałym w 1991 r.

Wiele elementów złożyło się na niezwykłość tego spotkania z muzyką: poczynając od rzadko spotykanego składu, poprzez frapujący program, aż po świetne wykonawstwo we wspa-

niałym wnętrzu. Był to bardzo pouczający i ważny od strony poznawczej koncert, niepowtarzalna i szalenie ciekawa lekcja instrumentoznawstwa, harmonii, kontrapunktu i... ale o tym za chwilę.

Rozpowszechniony na całym świecie nurt prezentacji muzyki dawnej w jej oryginalnym brzmieniu, tzn. wykonuje się muzykę na instrumentach dla owej epoki typowych z zastosowaniem obojętnych wedy technik gry, zyskuje na atrakcyjności i wyrazie podczas bezpośredniego, bez udziału płyty czy głośnika, odbioru. Ten walor omawianego koncertu odsuwa na plan dalszy zastrzeżenia „purystów muzycznych” dotyczące niektórych szczegółów składu i rodzaju instrumentów oraz sposobów gry (frazowania, artykulacji, dynamiki itp.) takich samych w utworach np. z XV w. i XVIII w. Nie trzymając się sztywno zamglonego, zapewne nigdy do końca nie poznawalnego, obrazu brzmieniowego muzyki tamtych epok—Blockflötenensemble Wien idzie własną drogą, odkrywa i przedstawia własną wizję tego odmiennego, ale pozornie tylko obcego dla słuchacza końca XX w., świata dźwięków — świata dźwięku subtelnego, delikatnego, brzmienia profilowanego niansem harmonicznym czy kontrapunkcyjnym. Wszystkie ważne dla ostatecznego efektu rozwiązania techniczno—konstrukcyjne wydają się być mało ważne wobec zniewalającego piękna i czaru tej muzyki. Oparta na mnogości szczegółów fantazyjność tej muzyki i koronkowa

wręcz struktura, jakże przypominająca konstrukcję np. Katedry w Toledo, stwarzają niepowtarzalną aurę brzmieniową; jej klimat i nastrój nie tylko przywołują tamten odległy świat, tamtego człowieka żyjącego bliżej Boga i natury, lecz także stanowią swoiste wyzwanie dla współczesnego człowieka tak jednostronnie uwikłanego w teraźniejszość.

Pomostem (a może właśnie próbą podjęcia wyzwania) pomiędzy tamtym okresem a współczesnością była kompozycja „Vier Szenen” Diethera de la Motte (ur. 1928 r.). Odgrywając w niej istotną rolę elementy akcji scenicznej (ruch, mimika, chrząkanie, kichanie, tupanie itp.) przywracały niejako jedną z pierwotnych funkcji muzyki—grę, zabawę. Z drugiej strony były też próbą otwarcia, wejścia w dziejące się wydarzenia, w to co aktualnie się odbywa, w wpływający tu i teraz czas. Niewinna z pozoru zabawa doprowadziła do zgola niezabawowych refleksji, w których pytania o stosunek człowieka do czasu, o pojmowanie przez niego kultury, o sposoby poszukiwania swojej tożsamości—nie były jedynymi, jakie się nasuwały.

Jeżeli nawet istnieją przesłanki, mające źródło w odmienności kulturowej i tradycjach muzycznych Austriaków i Polaków, do podjęcia dyskusji na temat, najogólniej mówiąc, kształtowania i rozwijania toku (przebiegu, procesu) muzycznego, to i tak końcowe wrażenia są wspaniale—urok samej muzyki i perfekcja wykonania zdecydowanie przeważają szalę. Znakomity koncert! W swoim rodzaju porównywalny z przemyskimi występami Bornus Consort w 1983 i 84 r., Ars Nova w 1985 r. i Concerto Avenna w 1986 r.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Alkoholowe oświadczenie

Od czasu do czasu, w rubryczce „Na bazarach”, publikujemy ceny, sprzedawanej nielegalnie, gorzality i innych alkoholi. Nasza informacyjna działalność „w tym temacie”, spotyka się z ostrą dezaprobatą przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemyślu, który mówił o tym wielokrotnie publicznie i „na tę okoliczność” donosił na nas do prokuratury. Niniejszym informujemy więc, iż inspiracją do zamieszczenia w „Pograniczu” cen nielegalnej, bazarowej gorzality jest tylko i wyłącznie chęć poinformowania Rady Miejskiej, iż taki niecny preceder w Przemyślu kwitnie.

Rada, dysponująca własną policją miejską, ma nie tylko możliwość, ale i obowiązek zwalczania nielegalnego alkoholowego handlu i ścisłego egzekwowania bazarowych regulaminów oraz własnej uchwały w tej sprawie.

Jeżeli rada (zajęta obecnie zwalczaniem „Pogranicza”) potrafi obowiązek ten wypełnić, natychmiast i z radością skasujemy alkoholowy cennik.

(zs)



Młodzież z Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu w towarzystwie członków wiedeńskiego zespołu.

Fot. R. BORYSŁAWSKI



Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: EDWARD DZIADUŁA

KALENDARIUM — PAŹDZIERNIK

14-1977 W Madrycie zmarł na serce Bing Crosby, popularny piosenkarz i aktor, zdobywca filmowego „Oscara”.

15-1846 Ur. się Maksymilian Gierymski (żył tylko 28 lat), niezwykle utalentowany polski malarz, autor scen powstańców, myśliwskich i krajobrazów. Za swe prace nagradzany wielokrotnie medalami.

1911 Ur. się Jadwiga Jędrzejowska — Galer, tenisistka, 65-krotna mistrzyni Polski, finalistka Wimbledonu (1936 r.) wielokrotna finalistka wielu turniejów na całym świecie.

1973 Powołanie przez Sejm Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie ministerstwa oświaty.

16-1978 Konklawe wybrało na papieża metropolitę Krakowa, 58-letniego kardynała Karola Wojtyłę.

1945 Podpisanie przez Polskę Karty Narodów Zjednoczonych.

17-1830 Zm. Jakub Fryderyk Hoffman, przyrodnik i wynalazca, autor projektu łodzi podwodnej i pasa ratunkowego, założyciel ogrodu botanicznego w Warszawie.

18-1953 We Wrocławiu Marek Petruszewicz ustanawia rekord świata w pływaniu, na dystansie 100 m stylem klasycznym, wynikiem 1.10.9 minuty.

1931 Zm. Thomas Edison, amerykański fizyk i wynalazca (mikrofon, fonograf).

19-1466 Zawarcie z Krzyżakami pokoju toruńskiego, w wyniku którego powrócili do Polski: Pomorze Gdańskie, ziemia chełmińska, Powiśle z Malborkiem i Elblągiem oraz Warmia.

19-1940 Ur. się Jerzy Kulej, bokser wagi lekkopółśredniej, 2-krotny złoty medalista olimpijski (1964-Tokio, 1968-Meksyk).

Oprac. J.B.

Przepowiednie pogody i urodzaju

- ★ Jadwiga (15.10) śniegu przydzwiga.
- ★ Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta niesłodka.
- ★ Na Gerarda gdy sucho (16.10), to lato zwyczajnie z pluchą.
- ★ Kiedy w święty Gaweł (16.10) słońce, będzie w lecie dużo błota.

- ★ Święty Gaweł stoi za to, jakie będzie przyszłe lato.
- ★ Od świętej Urszuli (21.10) chodź w ciepłej koszuli, po świętym Tadeuszu (28.10) trzeba chodzić w kapeluszu.
- ★ Urszula jaka, cała zima będzie taka.
- ★ Koło Urszuli panny, już częsty przymrozek poranny.
- ★ Szymon i Juda (28.10) gdy nastają, często śniegi sprowadzają.
- ★ Kiepski rok zapowiada, gdy na Szymona nie pada.

Zebrał J.B.

Humor szkolny

— Jasiu, wakacje dawno się już skończyły. Musisz iść!
— Nie pójdę do szkoły..., dzieci mnie nie lubią... I ja też nie lubię dzieci...
— Jasiu — mówi ostro mama. — Musisz iść do szkoły z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, masz 57 lat, a po drugie, jesteś dyrektorem tej szkoły!

Komentarz „STOPU”

5 września wpłynęło do Sejmu 6 projektów ustaw tzw. lustracyjno-dekomunizacyjnych. Słuchając dyskusji na ich temat wydawałoby się, że nasz Parlament wszystkie sprawy już pozalutował, zostało mu tylko dobrać komunię, która ciągle straszy w coraz to nowych wcieleniach; raz agentami ubeckimi, to znowu mafią, która ciągle rządzi krajem na konto kochanej „Solidarności”. Piszę Parlament, mając na myśli tych posłów, którzy niczym maniacy uczepili się polityki, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od prawdziwych problemów, nurtujących je na co dzień. I szlag człowieka trafia!

Nie chodzi tu bynajmniej o obronę bylejakiej władzy komunistycznej, która — jak każda — popełniała błędy, chodzi o szmatławienie godności człowieka. Robią to ci, którzy szermują hasłami demokracji, a za swój rodowód przyjmują zapach odleżanego steropianu. Mieniają się „odnowicielami” i gorliwymi „patriotami” III Rzeczypospo-

litej, rezerwują sobie wyłącznie prawo do rządzenia. To ci sami, co w przeszłości walczyli o uwolnienie więźniów politycznych w PRL — bo przecież to wstyd przed światem — gotują swoim „oprawcom” los politycznych więźniów domowych, aby nikt nie patrzył władzy na jej „czyste” ręce. Chcą swoją amatorszczyzną w rządzeniu zachłystywać się do końca. Dla nich pełnią szczęścia będzie podeptanie do końca wstrętnych komuchów, a na gruzach polskiej gospodarki zawieszą sztandar wolności, demokracji i pokazą swoje oblicze faryzeuszów.

Dlaczego ci ludzie nie mogą zrozumieć, że prawdziwą demokrację budujemy tylko na wspólnej platformie, gdzie musi się znaleźć miejsce dla lewicy. Tak jest w rozwiniętych krajach zachodnich i wcale to nikomu nie przeszkadza. Zresztą w normalnych kategoriach słowa „lewica” i „prawica” są tylko hasłami umownymi. Dopóki to się nie stanie, kraj nasz będzie

błądzić w bezkresnym marazmie gospodarczym i politycznej głupocie. Społeczeństwo to już zrozumiało, dając temu wyraz choćby w masowym udziale w pogrzebie państwa Jaroszewiczów, których obecnie rządząca ekipa pozbawiła w ich ostatniej drodze nawet asysty wojskowej. Przez to władzy nie przybyło zwolenników, wręcz przeciwnie. Czas już, żeby ta władza przypomniała sobie, że wybierając ją w demokratycznych wyborach, społeczeństwo ma prawo żądać godnej jego reprezentacji.

22 września Sejmowa Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej rozpoczęła rozpatrywanie wstępnego wniosku Klubu Parlamentarnego KPN o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej autorów stanu wojennego.

Kto następny? Skoro nie będzie chleba, to narodowi potrzeba akurat teraz kolejnych igrzysk?

fab.

53. rocznica śmierci płka Stanisława Dąbka

Święto lubaczowskiej „jedyńki”

Są życiorysy jak książki. Im bardziej wertujemy ich pozółkłe karty, tym piękniejsze wydaje nam się życie. Życiorys niemal mity, piękne bogactwem doznanych przeżyć, wzruszające bezgranicznym oddaniem dla sprawy narodu i Ojczyzny. Taki życiorys krwią pisany — to dzieje pracy i walki pułkownika STANISŁAWA DĄBKA, wielkiego patrioty i żołnierza, syna Ziemi Lubaczowskiej i dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r.

Urodził się 100 lat temu (28 III) w Nisku. Do szkoły podstawowej chodził w Lubaczowie, zawód nauczyciela zdobył w Sokalu, studiował na uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

W czasie I wojny światowej, w walkach na froncie w Karpatach, został ciężko ranny, groziła mu amputacja nogi, na którą nie wyraził zgody. Walczył na froncie włoskim pod Caporatto. W armii austriackiej służył do 1918 r. Uehonorowano go licznymi odznaczeniami bojowymi. Skutecznie bronił Lubaczowa przed nacjonalistami ukraińskimi, a potem był oficerem Wojska Polskiego. Swoje wrodzone zdolności taktyczne ujawnił w wojnie polsko-radzieckiej, w szkoleniu kadr i dowodzeniu oddziałami wojskowymi w Lublinie, Chełmie, Tomaszowie Mazowieckim, Zambro-

wie, Złoczowie. Był dowódcą twardego, bezwzględnym, tak jak jego zasady życiowe, zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodziły — praca, obowiązek i służba dla Polski. Słynne było jego „dos”: dyscyplina, odpowiedzialność, służba.

10 lipca 1939 r. wyodrębniona zostaje z Dowództwa Obrony Wybrzeża Morskiego — Lądowa Obrona Wybrzeża, na której dowódcę powołano płk. Stanisława Dąbka. Miał przed sobą na Wybrzeżu siły niemieckie trzykrotnie wyższe w ilości wojska, czterokrotnie w broni maszynowej, dziesięciokrotnie w artylerii, absolutną przewagę w lotnictwie i okrętach. Miał bronić przedpola Gdyni i Kępy Oksywiejskiej 3 dni, a całej Kępy — 7. Bronił Gdyni na przedpolu 12 dni, Kępy — 7. Stoczył ponad 110 walk, czego nie dokonała żadna z polskich dywizji. Przeżył mocno napad Sowietów na Polskę 17 września i w dwa dni później zastrzelił się.

Przeszedł do historii jako uosobienie cnót obywatelskich, legenda żołnierska. Oddał ciało ziemi, duszę Bogu a serce Ojczyźnie. Jego imię noszą ulice na Oksywiu i Lubaczowie, szkoły w Gdańsku, Gdyni i Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubaczowie, hufce harcerskie w Łodzi i Pruszczu Gdańskim. W 1969 r. wodowany został w gdyńskiej stoczni statek „Pułkow-

nik Dąbek”, a w październiku 1983 r. jego imię otrzymała Jednostka Marynarki Wojennej.

19 września, dzień śmierci patrona lubaczowskiej „jedyńki” (jest nim od 1 IX 1971 r.) obchodzony jest jako Święto Szkoły. Tegoroczna uroczystość odbyła się 21 września, w nowo wybudowanej sali gimnastycznej. Licznie zebrani wysłuchali montażu poetyckiego, przygotowanego przez uczniów klas VIII pod kierunkiem mgr Anieli Guty i pieśni żołnierskich w wykonaniu chóru prowadzonego przez inż. Ryszarda Kaczora. Najważniejszym punktem imprezy było uroczyste przyjęcie uczniów klas pierwszych do społeczności szkolnej. Przewodniczący Samorządu Szkolnego Grzegorz Czernysz potężnym ołówkiem pasował 138 „pierwszaków” na uczniów. Na pamiątkę otrzymali oni tarcze szkolne. Następnie na sztandar i na ręce dyrektorki placówki mgr Anny Argasińskiej złożyli ślubowanie, zobowiązując się, że „będą pracować nad sobą, aby wyrosnąć na dobrych ludzi i dobrych Polaków”. Wraz z księdzem proboszczem Wiesławem Banasiem, który uczy ich religii, odmówili pacierz w intencji pomyślności w nauce. Wiele wzruszeń rodzicom dostarczył pierwszy występ ich „pociec”.

ADAM LAZAR

BIEG ULICZNY Z DĄBKOWA DO LUBACZOWA KU CZCI PŁKA DĄBKA

Zawody zorganizowano na trasie, którą w latach dziecięcych przemierzał patron SP nr 1 w Lubaczowie, chodząc z rodzinnego domu do szkoły. W biegu tym wzięło udział 187 uczniów z całego regionu. W kategorii dziewcząt młodszych (do rocznika 1980) zwyciężyły: Barbara Mazurkiewicz przed Małgorzatą Wus (obie ucz. SP nr 1 w Lubaczowie) i Katarzyną Kowal (ucz. SP w Horyńcu); wśród chłopców z tego rocznika najszybszy okazał się Tomasz Pietrasiewicz (SP nr 2 Lubaczów) przed Wojciechem Dobko (SP Młódów) i Markiem Woszczakiem (SP nr 1 Lubaczów). W kategorii uczniów starszych (rocznik 1978-79) wśród dziewcząt najszybciej przybiegła do mety Katarzyna Rejman przed Martą Burdzińską i Agnieszką Truchan (wszystkie z Horyńca); natomiast wśród chłopców — Marek Piejko przed Bogdanem Lepianką i Lesławem Hahucą (też z Horyńca). Impreza była przygotowana przez dyrekcję i samorząd szkoły.

Organizatorzy ufundowali puchary dla zwycięzców oraz dyplomy i nagrody rzeczowe. Środki na ten cel zdobyto od sponsorów. Najwięcej pieniędzy przekazali: Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych w Lubaczowie (500 tys. zł), Komitet Rodzicielski przy SP nr 1 (300 tys. zł), sklep „Studio” — prowadzony przez Mariannę Szałbańską (300 tys. zł) oraz sklepy wielobranżowe: Krzysztofa Rzepy i Leszka Pacholka (po 100 tys. zł.). Sponsorowały ponadto imprezę sklepy prowadzone przez: Bogumiłę Pielawę, Jerzego i Piotra Miszałów, Jolanę Margraf, Krystynę Kosior, Janinę Dobrowolską, Marię Cichowską, Krystynę Piękną, Czesławę Stankiewiczą, Janę Żukowicz. Pomocy udzieliła Komenda Rejonowa Policji, zabezpieczając porządek i ruch uliczny na trasie biegu. Impreza będzie kontynuowana w przyszłym roku.

A.J.

★
Jasio wraca zapłakany ze szkoły.
— Co się stało? — pyta ojciec.
— Pan od rachunków mnie zbil!
Ojciec zdenerwowany bierze Jasia za rękę i pędzi do szkoły, żeby wyjaśnić zajście.
— Dlaczego pan zbil mego

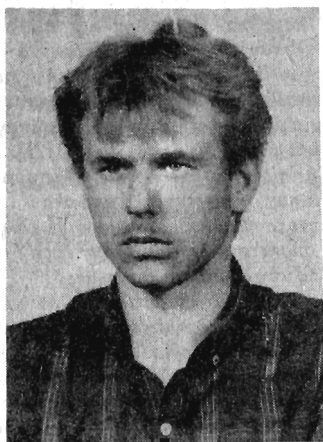
syna?
Nauczyciel spojrzął na ojca, potem karcąco na Jasia i pyta:
— A ile jest dwa razy dwa?
Jasio, wystraszony, szarpie ojca za rękaw:
— Tato, patrz, on znowu zaczyna...
★
W szkole pani kazała nary-

sować dzieciom swoich rodziców. Po pewnym czasie podchodzi do Jasia i pyta:
— Czemu twój ojciec ma niebieskie włosy?
— Bo nie ma tysej kredki...
★
Nauczyciel pyta Jasia:
— Jakiego rodzaju jest kra-wiec?
— To zależy — odpowiada Jasio — czy to jest męski kra-wiec, czy damski.



Wiadomości sportowe

PRZEDSTAWIAMY...
STOPER



W czerwcu br. skończył 23 lata. Dysponuje dobrą szybkością i warunkami fizycznymi, opanowaniem i rezerwami na boisku — niezbędnymi dla funkcji, którą **JACEK KAWALERSKI** pełni w zespole LZS Łukawiec. Jest tzw. ostatnim stoperem.

Mówią o nim, że jest piłkarzem, który wie na czym polega gra. Potrafi umiejętnie poradzić sobie w każdej sytuacji i wyjść z opresji obronną ręką dzięki sporemu już doświadczeniu. Koledzy z zespołu wiedzą, że na Jacku można polegać i darzą go zaufaniem, co jest w pełni uzasadnione.

Jack od najmłodszych lat związany jest z klubem z Łukawca i choć wiele zespołów z chęcią widziałoby go w swoim składzie, twierdzi, że gra w Łukawcu jest dla niego rzeczą wystarczającą. Uważa też, że macierzysty klub w drugim roku swoich występów w klasie „W” znów będzie w ścisłej czołówce i kto wie, czy nie postara się o „małą” niespodziankę? Byłby to miły prezent dla stale powiększającej się rzeszy zagorzałych kibiców tej drużyny...

A. SANOK



Z rybą na ty

27 września br. nad Sanem w pobliżu boiska „Czuwaju” — odbyły się I Zawody Wędkarskie w Konkurencji Spławikowej o Puchar Przechodni ZO PZW w Przemyślu. Na sygnał Stanisława CICHOCKIEGO — sędziego głównego zawodów, 28 uczestników pojedynku wrzuciło do wody zanętę wartości blisko... 8,5 mln zł! Na zawodach tej i wyższej rangi, wędkarz zużywa ok. 5 kg zanęty, która kosztuje ok. 300 000 zł. Zazwyczaj składniki tworzące masę zanętową (zapachy, kolory, surowce, ich waga, rodzaje i proporcje) stanowią słodką tajemnicę wędkarzy. Już dawno wiadomo, że ryba nie konsumuje byle czego, a tym bardziej wybredna staje się w pobieraniu pokarmu, im więcej wędkarzy w jednym miejscu zgromadzi się nad wodą. W niedzielny poranek ryba dała się skusić na podrzucane jej smakołyki, a o powodzeniu zawodników decydowały, jak nigdy, umiejętności, doświadczenie i sprzęt. Brała średnia ryba: certa, kleń i jelec, które większość wędkarzy łowiła na białe robaki stosowane za przynętę.

Najskuteczniej łowili zawodnicy z drużyn Koła PZW „Rzemieślnik” w Przemyślu: **Andrzej KUSTRA**, **Bo-**

gusław GWIZDAŁA i **Wojciech CICHOCKI**, którzy zdobyli **dużynowo I miejsce** i **PUCHAR PRZECHODNI ZO PZW**. W rozgrywkach indywidualnych zwyciężył **Jerzy BOGDANOWICZ**, reprezentujący **Kadrę ZO**. Uczestnicy imprezy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcom wręczono nagrody rzeczowe (sprzęt i akcesoria wędkarskie), ufundowane przez Zarząd Okręgu PZW.

Jerzy BOGDANOWICZ powiedział: — *Łowiłem na wędkę odległościową „Szekspir”, dl. 4.20 m, żyłkę 0,12 mm „TECTAN”, haczyk „GAMAKATSU” nr 12 i... 12 cert nie mogłem zgłosić do udziału w zawodach, bo brakowało im 1/2 cm do wymiaru...! Kwalifikowano tylko ryby wymiarowe, w tym przypadku certę, której wymiar ochronny wynosi 30 cm. Na haczyk zakładałem białe robaczki barwione na żółto i czerwono. Stosowałem mieszaninę zanęty standardowej na karpowate, którą kupuję w sklepie wędkarskim „SUMIK” przy ul. Słowackiego 6 w Przemyślu.*

Gratulujemy zwycięzcom!

KALENDARZ BRAŃ NA OKRES OD 13 DO 19 PAŹDZIERNIKA 1992 R:

13, 14 — zanikające brania, 15 — dobre brania, 16, 17, 18 — bardzo dobre brania, 19 — zanikające brania.

FAZA KSIĘŻYCA — pełnia. **NIE WOLNO ŁOWIĆ:** pstrąga potokowego i źródłanego, troci.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: płocł, bolenia, szczupaka, sandacza, brzany, klenia, okonia, lipienia. **Polamania kija!!!**

KIELBIK

WYNIKI

I Zawodów Wędkarskich o Puchar ZO PZW w Przemyślu

Drużynowo:

I miejsce — Koło PZW „RZEMIEŚLNIK” — PRZEMYŚL

II miejsce — Koło PZW JAROSŁAW

III miejsce — Koło PZW „WIAR” — PRZEMYŚL

Indywidualnie:

I miejsce — **Jerzy BOGDANOWICZ** (Kadra ZO) — 2.970 pkt.

II miejsce — **Bogusław GWIZDAŁA** (Koło PZW „RZEMIEŚLNIK”) — 2.320 pkt.

III miejsce — **Andrzej KUSTRA** (Koło PZW „RZEMIEŚLNIK”) — 2.280 pkt.

„KOLEJARZ” NA KORCIE

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego TKKF, w Przemyślu zorganizowano rozgrywki ligi tenisa ziemnego drużyn nie zrzeszonych. Wzięło w nich udział osiem zespołów, z których każdy musiał się składać z minimum czterech osób. W rozgrywkach, przeprowadzonych systemem jednorundowym, najlepszą okazała się ekipa „Kolejarza”. Drugie miejsce zdobyli tenisisci „Raclawickiej”, a trzecie — „Juwenii”. Trzy pierwsze zespoły otrzymały w nagrodę puchary ufundowane przez ZW TKKF.

(w.)



Na stadionie „Polonii”

— Co tam sport. Handel lepiej się opłaca ...

„ZŁOTO” RENATY TOKARZ

Choć Renata Tokarz, która w barwach przemyskiego Czuwaju wywalczyła kilka lat temu pierwsze miejsce na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, występuje obecnie w AZS AWF Kraków, wciąż uważnie śledzimy rozwój jej sportowej kariery. M.in. niedawno, podczas młodzieżowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, które z udziałem ponad 400 zawodniczek i zawodników rozegrano w Białymstoku. R. Tokarz, zdobyła złoty medal w pchnięciu kulą, osiągając 15.33 i wyprzedzając ponad metr drugą w kolejności rywalkę. Utalentowana miotaczka, mimo stosunkowo niskiego wzrostu, dobrze spisała się również w konkursie rzutu dyskiem. Przemysłanka, wynikiem 46.82, wywalczyła trzecią lokatę, ulegając jedynie Joannie Wiśniewskiej (Śląsk Wrocław) i Paulinie Gugniewicz (Lechia Gdańsk). Gratulujemy obu medalistki!

(w.)

MŁODZIEŻOWCY (SZTANGIŚCI) NAJLEPSI W OKRĘGU

Po wcześniejszych, bardzo udanych występach młodzików i juniorów, również i młodzieżowcy ciężarowej sekcji przemyskiego Polbutu okazali się najlepszymi w okręgowych mistrzostwach sztangistów do lat 23, rozegranych na pomostach Sędziszowa Małopolskiego. Podopieczni szkoleniowców **Bolesława Ekierta** i **Romana Przybyły** wywalczyli indywidualnie cztery pierwsze miejsca, dwa drugie oraz jedno trzecie.

Zwycięstwa odnieśli: waga 56 kg

Maciej Śliwa — 190 kg (85+105), 67,5 kg **Leszek Lademann** — 250 kg (112,5+137,5), 75 kg **Janusz Rajski** 260 kg (115+145) oraz w wadze do 100 kg **Maciej Gamanda** 220 kg (100+120). Wicemistrzowskie tytuły wywalczyli: waga 52 kg **Piotr Wesołowski** 112,5 kg (50+62,5) i w wadze 56 kg **Przemysław Fac** 120 kg (50+70). Trzeci — w wadze do 52 kg — był **Adam Kasprzyk** 112,5 kg (50+62,5), przegrywając „srebro” z kolegą klubowym jedynie różnicę wagi ciała.

Ponadto w tej samej kategorii wagi **Zbigniew Kulpaczyński** zajął piąte miejsce, a **Seweryn Maczuga** — szóste. Jeszcze jedną punktowaną lokatę — piątą — zdobyli polbutowcy w wadze do 56 kg, za sprawą **Grzegorza Lemiesza**.

Polbut odniósł też zwycięstwo w punktacji zespołowej gromadząc ogółem 91 punktów. Druga była **Sanoczan** (56 pkt.), a trzecia — miejscowa **Lechia** (53 pkt.).

(wb.)

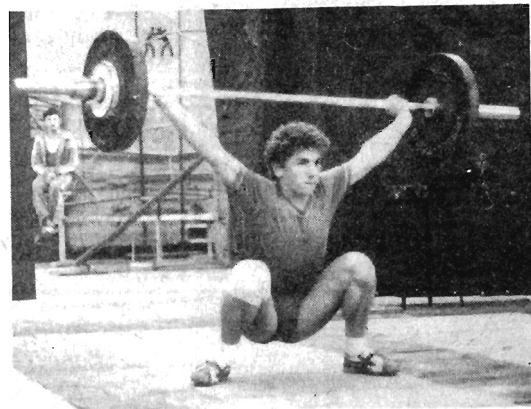
17-18 bm. w Sędziszowie Młp., Łoziskach i Sanoku

TRUDNA RYWALIZACJA SZTANGISTÓW

Bardzo ważny egzamin czeka sztangistów wszystkich trzech zespołów Polbutu Przemyśl, którzy 17-18 bm. wystąpią w drugim i zarazem ostatnim rzucie drużynowych mistrzostw Polski. Pierwszy „garnitur” polbutowców, startujących w ekstraklasie, będzie walczył o utrzymanie się, mając na pomoście w Sędziszowie Małopolskim za rywala miejscową **Lechię** i **Górnika Czerwionkę**. Przed tym występem Polbut I posiada 2176,5 pkt. i zajmuje 13 miejsce w tabeli (ogółem jest 16 klubów), wyprzedzając m.in. **Lechię**, która jest piętnasta (2039,8 pkt.).

Drugi zespół Polbutu, walczący w II lidze, zmierzy się w Łoziskach na Śląsku z tamtejszą **Polonią**, **Spartą Zabrze**, **Andaluzją Piekary Śląskie** i **Polonią Częstochowa**. Dziś przemysłanie mają na swoim koncie 1702,3 pkt. i zajmują 15 lokatę, wyprzedzając trzy drużyny.

W niełatwej sytuacji znajduje się także trzeci zespół Polbutu, rywalizujący w III lidze. Zgromadził on do tej pory zaledwie 1373,3 pkt., co daje mu



Czy sztangiści przemyskiego Polbutu utrzymają się w I lidze?

Fot. R. PAWŁOWSKI

28 miejsce w gronie 29 drużyn. Przemyscy trzecioliżowcy udają się do Sanoka, gdzie walczyć będą o pozostanie w lidze z miejscową **Sanoczan**ka, **Podkarpaciem Pustynia** i **Lechią II Sędziszów Młp.**

(wb.)

PIŁKA NOŻNA (10 — 11. 10)

III LIGA

CZUWAJ — Tarnovia 1:1 (Tokarczyk 63). Przy lepszej skuteczności (m.in. Mikulec nie trafił w bramkę z rzutu karnego), mimo słabszej gry, „kolejarze” mogli zdobyć 2 punkty.
JKS — Isolatek 2:0 (Kawocki 37, Makarowski 57). Goście z Boguchwały mogą mówić o szczęściu, że skądś się jedynie na dwóch bramkach.
Stal Sanok — KAMAX 0:1 (Pinda 35). Mimo braku Gila i Logy oraz kontuzji Czerwińskiego w 25 min., zespół z Kańczugi przetrwał i mógł wygrać w wyższym stosunku.
 Tabela po 13 kolejkach: 1. Cracovia — 20, 2. KAMAX — 16, 12. JKS — 12, 13. CZUWAJ — 11 pkt. Strzelcy: E. Słysz i Pinda — po 5; Malik, A. Kawocki, Pstrąg i Sakowski — po 4 oraz Szoł i Zajac — po 3.

KLASA „R”

MOTOR — Stal II Sanok 1:1 (Dozbił), **DYNOVIA** — Karpaty II 3:0 (Węgrzyn, Marud, Buczkowski; bardzo dobra gra bramkarza Stanisława Trawki w potężnym ... kawalerskim występie), **Błękitni Ropczyce** — **ORZEL** 2:1 (Sokolca), **Stal II Rzeszów** — **POLONIA** 2:1 (Pankiewicz; trudno marzyć o III lidze, jeśli przegrywa się takie mecze), **Bartex Ustrzyki D.** — **BUDOWLANI** 3:0. W meczu zaległym Dynovia wygrała w Sanoku z rezerwą Stali 3:2 (Węgrzyn 2, Marud).
 Tabela po 9 kolejkach: 1. Stal Łańcut — 16, 2. DYNOWIA — 14, 3. POLONIA — 12, 11. ORZEL — 7, 14. MOTOR — 5, 15. BUDOWLANI — 4 pkt. Strzelcy: Węgrzyn i Marud — po 5, Sokolca i Sabor — po 4 oraz Kosi i Pruchnicki — po 3.
 Liga Juniorów (w nawiasach młodzieży): ORZEL — Stal Rzeszów 1:1 (4:4), Resovia — CZUWAJ 1:0 (1:3), POLONIA — Stal Mielec 0:4 (0:8).

KLASA „W”

Lukawiec — Łaniki 1:0 („ozłoba” meczu była bójka pomiędzy kibicami obydwu drużyn), **Stal** — **Pogoń** 2:1 (Wawro, Treja — Krzyżkowski), **Czarni** — **Sokol Sieniawa** 2:1 (R. Kłopot, A. Wikiera — Bialek), **Piast** — **Bison** 2:1, **Sokoł** — **Młkiem Nowy 60** (Lorenc 3, Wójcik 2, Kowalczyk), **Świętonoś** — **Cerków** 2:1 (J. Jędrzejec i Mroczczyk dla Ś), **Polonia II** — **Zurawianka** 2:0 (Banaś, Michałowski), **Galewicz** — **Przedmieście** 2:2. Po 11 kolejkach prowadzi Pogoń — 18 przed Sokołem i Polonia II — po 17, Stubnem — 16 (ukaranym walkowerem za zejście z boiska w powtórzonym meczu z Cerkowem), **Lukawiec** — 14 i **Czarnymi Pawłowicami** — 13 pkt. Strzelcy: Weselak — 16, Kłopot i Wikiera — po 13, Cyryl i Krzyżkowski — po 10, Wójcik — 10, Treja — 8 oraz J. Jędrzejec, Lorenc i T. Majdan — po 7 goli.
 Liga Juniorów: JKS — Pogoń 2:2, Bison — Oleszyc 2:0, Budowlani Radymno — Sokół Sieniawa 5:2, Łęka Ostrów — Kamax 3:3, Sokół Lubaczów — Dynovia 3:1.

KLASA „A”

Sokoł — **Hruszowice** 1:1, **Kaszyc** — **Kalniki** 0:2, **Krówniki** — **Czuwaj II** 0:1 (GRUPA I); **Pełkinie** — **Piwoda** 4:0, **Cieszyn** — **Roźwienica** 1:0, **JKS II** — **Pruchnik** 2:1 (GRUPA II); **Góral** — **Roznów** 2:0, **Tryszka** — **Krzyszów** 2:2, **Hawkiwiec** — **Rozbór** 0:0, **Wierzbna** — **Wólka Pełkińska** 1:1, **Gorliczyna** — **Grząka** 3:1, **Zurawiczki** — **Urzejowce** 2:2 (GRUPA III); **Narol** — **Baznia** 5:2, **Stare Sioło** — **Plażów** 2:3, **Hornycie** — **Dachnów** 5:0, **Młodów** — **Zaluz** 4:0, **Nowe Sioło** — **Linie Jamy** 0:0 (przerwany strajkiem na arbitral), **Krowica Sama** — **Oleszyc** 2:4 (GRUPA IV).

PUCHAR POLSKI

Mecz z 7 km: **Motor** — **Polonia II** 0:4, **Piast** — **Polonia I** 1:2, **Lukawiec** — **Pogoń** 0:3, **Alabastr** **Lopuszka** — **Budowlani Radymno** 4:0 (kolejny sukces drużyny ... B-klasowej, która wcześniej wyeliminowała Orla Przeworsk).

...

W rozegranym w Przemyślu meczu odcisnęli piętno „Orłów Górnego” wygrał 8:0 z reprezentacją Przemyśla po strzałach Kazimierza Kmiecika (4) oraz Marka Kusty i Władysława Szaryńskiego (po 2 bramki).

PIŁKA RĘCZNA

II liga

CZUWAJ — **Unia Tarnów** 20:20 (11:10). Bramki zdobyli: Sokół 7, Batko 6, Tkaczyk 3, Unizycki 2, Halicz i Sura po 1.

Po „nerwowej” w początkowym okresie, gospodarze w 4 min. po rzucie Tkaczyka objęli prowadzenie, ale już w cztery minuty później — po kilku nieudanych akcjach czuwajowców — zrobili się 3:1 dla gości. W 18 min. „kolejarze” po raz drugi, ze strachu Unizyckiego, uzyskali jednobramkową przewagę (6:5), którą w 26 min. powiększyli do trzech (10:7), jednak tarnowianie doprowadzili do remisu i dopiero rzut Sokółowa przyniósł miejscowym trzecie prowadzenie.

Po przerwie, aż do 51 min., utrzymywała się dwu-trzybramkowa przewaga ubiegłorocznego pierwszoligowca, ale przemyślanie, wśród których najlepszą formę zdemontowali: Andrzej Batko i bramkarz Janusz Śliwiński (obroni rzut karny oraz kilkanaście groźnych strzałów) — nie rezygnowali z uzyskania chociażby remisu. Taki też końcowy efekt osiągnięto, chociaż niewiele brakowało, żeby w ostatnich sekundach, przy lepszej rozegranej krzyżowej przez Sokółowa, mogła paść zwycięska dla czuwajowców bramka. W sumie remis nie rzywdzi żadnego zespołu. Gospodarze, występujący bez kolegowego Szuczki, zagrali lepiej, niż w inauguracyjnym spotkaniu, ale wciąż jeszcze nie tworzą kolektywu umiejącego wykorzystać nadarzające się okazje oraz przewagę liczebną.

JKS — **Gołębka Sankowice** 20:18 (12:9). Bramki uzyskały: Bury 7, Kowalenko 5, Ciula, Wieczorkiewicz i Jaros po 2 oraz Bosak i Gilara po 1.

Gospodynie, chociaż przegrywały 0:1 (pierwszy i ostatni raz w tym meczu), odniosły w pełni zasłużone zwycięstwo, będąc przez całe spotkanie stroną dyktującą ton wydarzeniom na boisku. W barwach JKS na najwyższe noty zasłużyły: bramkarka Mariola Drajwa i doświadczona kolowa Anna Bury.

KOSZYKÓWKA

II LIGA: Pogoń Ruda Śląska — **POLONIA** 85:97 (46:49). Punkty dla przemyskiej drużyny zdobyli: Iwachnienko 28, Banaś 22, Kobyliński 14, Olszancki 13, Łaputin 10, Cielicki 4, Trojnar, Machała i Oleszek po 2.

Był to najlepszy w tegorocznych rozgrywkach występ „przemyskich niedźwiadków”, które już od początku objęły kilkupunktowe prowadzenie. Co prawda, w 19 min. gospodarze zdohli uzyskać punkt przewagi (44:43), ale na przerwę poloniści schodzili z trzypunktowym zapasem, dzięki fenomenalnemu celnemu rzutowi Wojciecha Banaśa z za połowy boiska! Druga połowa w wykonaniu polonistów była jeszcze skuteczniejsza. W 36 min. prowadzili oni już różnicą 20 pkt. (87:67) i gospodarze byli momentami bezradni. W Polonii, na wyróżnienie zasłużyli wszyscy grający w tym meczu.

Najbliższe spotkanie ze Skra Częstochowa Polonia rozegra u siebie wyjątkowo (ze względu na międzynarodowe targi) we wtorek (20 bm.).

KLASA „M”: **AZS Kraków** — **POLONIA II** 81:84 (32:34). Najwięcej punktów dla gości zdobyli: Pękalski 22, Machunik 18, Zwierzyński 13 i Wnorowski 11.

TENIS STOŁOWY

II Liga kobiet. **MKS MDK Domex Przemyśl** — **MOS Wieliczka** 10:5 (Binko 3, Pędzińska i Domaradzka po 2, Orzech 1, Binko — Pędzińska oraz Orzech — Domaradzka po 1; LKS Nurt — SKS Prądniczanka Kraków 10:4; Domex — Prądniczanka 10:2 (Orzech 3, Binko, Domaradzka, Pędzińska po 2, Binko — Pędzińska 1).

II Liga mężczyzn. **KS Gorze Nowy Targ** — **Domex** 9:9 (Antosiak 4, Jarema 3, Ofiarski oraz Ofiarski — Blecharczyk po 1), **Gorce** — **Nurt** 10:6. Prądniczanka — Domex 10:4 (Antosiak 3, Antosiak — Jarema 1), Prądniczanka — Nurt 10:5.

III Liga mężczyzn. **LZS Orły** — **Domex II** 8:10, **Krośnianka** — **Domex III** 11:7, **SKT Sanok** — **Domex II** 11:7.

Udane przełaje

Aż 584 dziewcząt i chłopów z roczników 1978 — 1981 wzięło udział w przemyskich Indywidualnych Biegach Przełajowych będącym zarazem inauguracją sportowego roku szkolnego 1992/93. Imprezę rozegrano na błoniach poza stadionem Polonii (niegdys Polnej). Na wysokości zadania stanęli dyrektorzy szkół i nauczyciele, którzy zadali o masowy udział młodzieży. Warto też podkreślić, iż organizatorzy „przełajów” — Miejski Szkolny Ośrodek Sportowy „Juwenia” — otrzymali godne podkreślenia wsparcie Kuratorium Oświaty, Zakładu Konfekcyjno-Obuwniczego „Sankro” oraz PPH „New Style”, które ufundowały nagrody dla najlepszych biegaczy. Oto wyniki wrzeczniowej inauguracji sportowego roku 1992/93:

DZIEWCZĘTA — rocznik 1978 — 89: 1. Marzena Basza (SP 4), 2. Magda Niemiec (SP 14), 3. Liliana Łozna (SP 15); rocznik 1980 — 1981: 1. Jolanta Kawocka (SP 5), 2. Magda Rybenik (SP 4), 3. Anna Milczanowska (SP 15).

CHŁOPCY — rocznik 1978 — 79: 1. Krzysztof Chrobak (SP 14), 2. Jacek Sikora (SP 13), 3. Damian Peło (SP 4); rocznik 1980 — 81: 1. Maciej Szor (SP 16), 2. Paweł Kramarz, 3. Sebastian Bobko (obaj SP 14).

Biegano na dystansach 800 i 1200 metrów, a rywalami uczniów przemyskich szkół byli ich rówieśnicy ze SP w Żurawicy.

(ba.)

Kierunek — normalność (?)

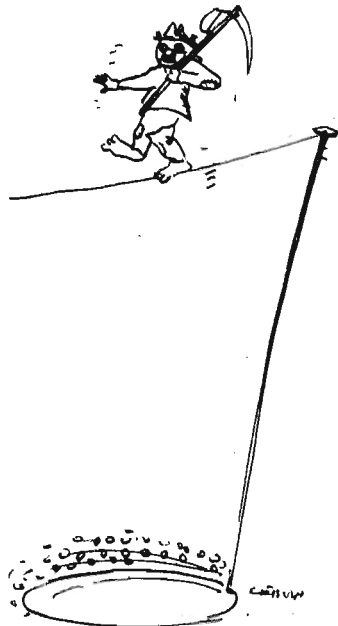
Normalniejemy? Czyżby? Pomimo, iż czasy nadal postne i zwariowane, są jednak nieśmiało symptomy zmian w kierunku normalności. Za taki właśnie symptom uznaliśmy niedawne spotkanie w Zarządzie Wojewódzkim Porozumienia Centrum w Przemyślu.

Porozumienie Centrum parę razy niewąsko oberwało na naszych łamach. Zgodnie z obowiązującym, w naszym przemyskim grajdole, obyczajowym protokołem, szefowie PC powinni się na nas śmiertelnie obrazić, postraszyć sądami za naruszenie „dóbr osobistych” i skutecznie odgródzić murem niechęci. Niedawno jednak prezes ZW PC, Marek Kuchciński, zaprosił nas na spotkanie członków zarządu tej partii z przedstawicielami prasy lokalnej. Skorzystaliśmy, a jakże. Podczas spotkania wysłuchaliśmy monologu prezesa, który przedstawił stanowisko PC wobec najistotniejszych spraw naszej — zarówno ogólnopolskiej, jak i tylko ogólnoprzemyskiej — rzeczywistości, a potem dyskutowaliśmy. Długo i na różne, często tzw. kontrowersyjne, tematy.

Okazuje się więc, że można nie tylko normalnie pogadać. Można zgadzać się co do jednych spraw i pozostawać przy swoich zdaniach w innych zagadnieniach. Taka dyskusja do niczego konkretnego przecież nie zobowiązuje, nie nadwyręza niczyjej tożsamości politycznej, a wprowadza tak przecież potrzebny element kultury.

Nie, nie kultury politycznej, ale kultury w ogóle.

(zb)



KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● 5X, o g. 1, w Jaworniku Ruskim — Lipa, kierujący motocyklem „JAWA-350” Adam Ch. wjechał w przydrożną barierkę, w wyniku czego jego pasażerka Dorota K. doznała dwukrotnego złamania podudzia lewej nogi i przewieziona została do szpitala.

● 5X, o g. 7.30, w Grochowcach, kierujący samochodem „STAR” Zbigniew A. w trakcie wykonywania manewru wyprzedzenia pojazdu zaprzęgowego w miejscu niedozwolonym, zderzył się z prawidłowo jadącym „FIATEM 126p”, kierowanym przez Erwina B., który — z obrażeniami głowy i ogólnymi potłuczeniami znalazł się w szpitalu. Straty materialne wynoszą 15 mln zł.

● 5X, o g. 0.30, w Cieplich (gm. Adamówka), kierujący „FIATEM 126p” Edward K., na łuku drogi zjechał do przydrożnego rowu — po uderzeniu w drewniane ogrodzenie pojazd kilkakrotnie „przekoziółkował”. Obrażeni ciała doznał — Stanisław G. (uraz kręgosłupa i niedowład kończyn dolnych) oraz Józef S. (rany tłuczone głowy). Obaj po przewiezieniu do szpitala w Jarosławiu pozostali na leczeniu. Kierującego samochodem poddano badaniu na urządzeniu „Alkomat”.

które wykazało 1,35 promila alkoholu w wydychanym powietrzu, został więc zatrzymany w areszcie KRP w Przeworsku do dyspozycji prokuratora.

● 6X, o g. 18, w Medyce, kierująca „FIATEM 126p” Beata G., w nieustalonych okolicznościach, potrąciła idącego prawym poboczem jezdni ob. Ukrainy Władimira K. Doznał on złamania nogi oraz urazu głowy i przewieziono go do szpitala w Przemyślu.

● 11X, o g. 3.30, w Urzejowicach, kierujący „TARPANEM” Kazimierz K., chcąc ominąć pozostawiony bez oświetlenia na jezdni „ZUK” — zjechał na lewy pas ruchu, a następnie do przydrożnego rowu. W wyniku wypadku, jadąca jako pasażerka w „TARPANIE” Maria O. doznała rany ciętej głowy i przewieziona została do szpitala w Przeworsku. Kierowca „ZUKA” Władysław Sz. był pod wpływem alkoholu.

● 11X, o g. 4, w Lubnie, kierujący „WARTBURGIEM” Marek S., nie posiadający uprawnień do prowadzenia pojazdów, na niebezpiecznym łuku drogi zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z motocyklem „JAWA-350” kierowanym przez Zbigniewa S. W wyniku wypadku, motocyklista doznał stłuczenia głowy i został przewieziony do szpitala w Rzeszowie. Kierujący „WARTBURGIEM” zbiegł z miejsca wypadku.

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 11 wypadków drogowych, w których poszkodowanych zostało 12 osób.

Właściciele prywatnych firm!!!
 Handlowcy!!!
 Udziałowcy spółek!!!

Uwaga BIURO DORADCY PRAWNO-SKARBOWEGO w Przemyślu

ul. Dworskiego 12 (dawna 1 Maja)
 oferuje Państwu fachową pomoc w zakresie:
 prawa podatkowego, cywilnego, handlowego oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Ponadto nasze biuro:
 ➔ poprowadzi Wasze książki przychodów i rozchodów,
 ➔ rozliczy Was terminowo i rzetelnie z urzędem skarbowym i ZUS-em,
 ➔ pomoże założyć własną firmę,
 ➔ zredaguje pismo urzędowe z usługą maszynopisania.

Czynne od poniedziałku do czwartku w godz. 16 — 19

Zapamiętajcie Państwo ten adres: Dworskiego 12
 Zapamiętajcie Państwo ten numer telefonu: 35-69
 Nie traćmy niepotrzebnie czasu i energii na zmaganie się z niezbyt dobrze znanym przeciwnikiem!!!
 Obarczmy tym profesjonalistów!!!
 Sami róbmy tylko to na czym się dobrze znamy!!!

Zapraszamy

G-965

HURTOWNIA ART. PRZEMYSŁOWYCH

Przemysł, ul. Gen. Maczka 34
 tel. 126-07

poleca:

- odzież
- bieliznę
- obuwie
- RAJSTOPY

Sprzedaż detaliczna w nowo otwartym sklepie „PENELOPA” w Przemyślu
 ul. Przecznicza Wałowa 4/2

Zapraszamy!

GW-969/2

HURTOWNIA WINA, NAPOI I ART. SPOŻYWCZYCH „CHMIEL — POL”

Przemysł, ul. Czarnieckiego 2
 tel. 47-195
 (Kamienny Most, obiekt Spółdzielni „Ogrodnik”)

oferuje:

- wina węgierskie, austriackie i włoskie, m.in. TOKAJ, RIZLING, TUTTI-FRUTTI
- napoje w kartonikach 0,2 l i 1 l i butelkach (KASKADA), wody mineralne i oranżada
- chrupki w 9 smakach, chipsy
- pieczywo cukiernicze prod. ZPC „SAN”
- czekolady i słodycze „WEDEL”
- gumy do żucia, żelki, dropsy, lizaki
- artykuły spożywcze i przetwory warzywne

Zapraszamy odbiorców do hurtowni codziennie w godz. 8 — 16
 oraz do sklepu firmowego „ZŁOTY RÓG” ul. Dworskiego 10, we wszystkie dni tygodnia w godz. 9 — 22

UWAGA!

Hurtownia prowadzi skup butelek 0,33 i 1 l.

GW-968/3

OGŁOSZENIA DROBNE

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. Przemysł, tel. 23-79, po 14.30. G-880/5

ZGUBIONO zaświadczenie o działalności gospodarczej nr 3474/91 na nazwisko Czyżyk Daniel. G-967

ANTYKRADZIEŻOWE „SOMERW”

ZNAKOWANIE POJAZDÓW

OGÓLNOPOLSKI BANK OZNAKOWANYCH POJAZDÓW

PRZEMYSŁ
ul. Kochanowskiego 3
tel. 12-16, wewn. 513
ZNIŻKI AC
G-966/2

Domy, działki, mieszkania
Sprzedaż, kupno — profesjonalnie
Biuro Pośrednictwa
tel. 72-28. G-964

SPRZEDAM BMW-320.
Wiadomość: Przemysł, tel. 27-60 (od 8 do 15). G-968

Telegram Cegła po 900 zł!
... przy zakupie powyżej 2000 sztuk w Cegielni S. CZEKAJ — Z. BESZ (Przemysł, tel. 25-51). Opłacone zamówienia na odbiór cegieł w listopadzie — grudniu premiiowane są dodatkową zniżką w wysokości 50 zł/szt. Okazja — do nabycia 200 000 sztuk! G-969

Najlepsza reklama w „POGRANICZU”

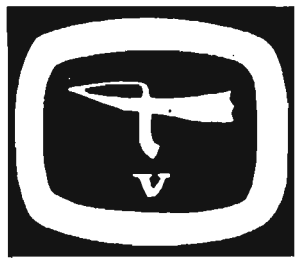


Już od 16.10.1992 kursy komputerowe dla wszystkich

- System operacyjny DOS
- System Windows
- Edytory tekstu
- Wprowadzenie do pracy w administracji (sekretariat, księgowość, płace)

Nie zwlekaj! Dzięk kursowi możesz mieć upragnioną pracę

Zapisy do 15.10.1992
- telefonicznie 50-81 w. 232 (od godz. 8 do 15)
- w siedzibie Studium Języków Obcych „Miteinander” Przemysł, ul. Sienkiewicza 7



WTOREK

13 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 „POGRANICZE W OGNIU” (7) — serial TP
- 11.00 Giełda pracy, giełda szans
- 11.15 Przyjemne z pożytecznym
- 11.30 Reportaż
- 12.15-16.00 Telewizja edukacyjna
- 16.05 Dla dzieci: „Tik-Tak”
- 16.50 Język angielski dla dzieci (21)
- 17.20 Królik Bugs przedstawia — serial
- 17.50 MURPHY BROWN — serial
- 18.15 Encyklopedia II wojny światowej — Eben Emael, cz.3
- 18.45 Ściśle jawne
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 7 minut dla ministra pracy
- 20.10 „NIEPOTRZEBNI MOGA ODEJŚĆ” — film fab. prod. ang.
- 22.15 Listy o gospodarce
- 23.05 Inne kino
- 23.45 Powrót bardów — Tomasz Olaszewski

PROGRAM II

- 8.40 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.30 Świat kobiet
- 10.00 Język włoski dla początkujących (2)
- 10.15 Język angielski w nauce i technice (2)
- 10.30 Język francuski (2)
- 11.00 Na życzenie
- 16.40 Z kart krakowskiego archiwum
- 16.55 „Kapitan Planeta i Planetarianie”
- 17.20 Ojczyzna-polszczyzna
- 17.40 Moja wiara
- 18.30 „POKOLENIA” — serial
- 18.55 Europuzzle
- 19.00 „W ROLI GŁÓWNEJ GARY GRANT” — film dok. prod. USA
- 20.00 Reportaż Dwójki przedstawiają
- 20.30 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
- 21.30 Sport
- 21.45 Kolo fortuny
- 22.15 „LATA ŚWIETLNE” — film fab.prod.franc.-szwajcarskiej

ŚRODA

14 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 „NIEPOTRZEBNI MOGA ODEJŚĆ” — film fab prod. ang.(powt. z wtorku)
- 12.15-16.00 Telewizja edukacyjna
- 16.05 Dla młodych widzów: Z latającym Holendrem dookoła świata
- 17.20 „NA WARIACKICH PAPIE RACH” (2) — serial
- 18.15 „Stop” — program ekologiczny
- 18.40 My i świat
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 Studio sport — eliminacje MŚ w piłce nożnej: mecz Holandia-Polska
- 22.00 Polska w parlamencie
- 22.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 23.05 „Z BIEGIEM LAT, Z BIEGIEM DNI...” (7)

PROGRAM II

- 8.40 „Piłkarze” — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.30 Świat kobiet
- 10.00 Język angielski (2)
- 10.30 Język niemiecki (2)
- 11.00 Na życzenie
- 16.40 Sport — gem, set, mecz — magazyn tenisowy
- 16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.55 „Piłkarze” — serial
- 17.20 Meandry architektury



CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII”:

- paczka zapalek — 2 tys.; poszewka na poduszkę (haftowana) — 10 tys.; kolczyki srebrne — 150 tys.; 1/2 kg orzechów luskanych — 10 tys.; koc

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE
— 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA
— 8.00, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

- 17.40 Sposób na starość
- 18.30 „POKOLENIA” — serial
- 19.00 „POMOCNA DŁOŃ” — film prod. USA
- 20.35 „Stockhausen w Warszawie” — reportaż
- 21.30 Ekspres reporterów
- 22.05 Teatr Dwójki: „Nie kończąca się historia” — autor i reż. Piotr Pawliszcze
- 23.00 „Rosyjski chleb” (2-ost.) — film dok.
- 0.10 Dzień Ziemi

CZWARTEK

15 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 „COLUMBO” (4) — serial
- 11.35 Azymut
- 12.15-16.00 Telewizja edukacyjna
- 16.05 Kwant
- 17.20 „ŚLAWA” (14) — serial
- 18.20 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość'92
- 18.35 Magazyn katolicki
- 19.00 Tęczowy Mini-Box
- 19.10 Wieczorynka
- 20.10 „COLUMBO” (4) — serial
- 21.50 Tylko w Jedyńce
- 23.00 Dzień w Senacie
- 23.15 „Na czarno” — reportaż
- 23.35 Muzyczny klub Haliny Frąckowiak
- 0.05 Język włoski dla początkujących (2)

PROGRAM II

- 8.40 „Nowe przygody He-Mana” — serial
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 16.40 Język angielski w nauce i technice (2)
- 16.55 „Nowe przygody He-Mana” — serial
- 17.20 Wspólna Europa
- 17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej
- 18.30 „POKOLENIA” — serial
- 18.55 Europuzzle
- 19.00 „CYWILNY FRONT” — pilot serialu prod. USA
- 20.05 Wielka piłka
- 20.45 Ad vocem
- 21.30 Sport
- 21.45 Kolo fortuny
- 22.15 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki „Akacja V” (6-ost.)
- 23.10 „Czerwona dynastia” (3) — film dok.

PIĄTEK

16 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 „PODRÓŻ NADZIEI” — film fab.
- 11.45 Klub samotnych serc
- 12.15-16.00 Telewizja edukacyjna
- 16.05 Dla dzieci: „Ciuchcia”
- 16.50 Język angielski dla dzieci (26)
- 17.20 „Triumf cywilizacji zachodniej” (7) — serial
- 18.15 Każdy ma prawo
- 18.30 Koncert organkowy „Con Brio”
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „PODRÓŻ NADZIEI” — film fab. prod. szwajcarsko-włosko-niemieckiej
- 22.00 Program publicystyczny
- 23.05 „Kroniki amerykańskie” (13-ost.) — serial
- 23.30 „Muzyka country — nowa tradycja — film muzyczny prod. USA
- 0.30 Siódemka w Jedyńce

PROGRAM II

- 8.40 „Wojownicze zółwie Ninja” — serial
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 16.40 Świat sportu

- 16.55 „Wojownicze zółwie Ninja” — serial
- 17.25 „KATE I ALIE” (6) — serial
- 17.50 Warszawski festiwal filmowy
- 21.30 Sport
- 21.45 Benny Hill
- 22.15 „GULAG” — film fab. prod. angielskiej
- 0.20 Noc cykad

SOBOTA

17 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 7.30 Więści
- 7.40 „W smudze cienia” — reportaż
- 8.00 Rynek-Agro
- 8.20 Z Polski
- 8.35 Wszystko o działce
- 9.10 Ziarno
- 9.35 „5-10-15”
- 10.50 Język angielski dla dzieci (27)
- 11.00 Rokendroler
- 11.30 Sobotnie rendez-vous
- 12.10 Eko-echo
- 12.25 Podróże na celuloidzie Stanisława Szwarca-Bronikowskiego
- 13.00 Walt Disney przedstawia:
- 14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: John Murrel „Wspomnienia”
- 15.30 Sobotnie rendez-vous
- 16.05 „Rycerze maltańscy” — film dok.
- 16.35 Teatr Telewizji: W życiu jak w teatrze (3)
- 17.20 „DOMEK NA PRERII” (16) — serial
- 18.15 Wiecznie zielone
- 18.30 Pegaz
- 19.00 Małe wiadomości DD
- 19.10 Wieczorynka
- 20.00 Polskie ZOO
- 20.30 „MIECZ W KRAJU BUSKIDO” — film fab. prod. USA
- 22.20 Portret — Agnieszka Osiecka
- 23.15 Sportowa sobota
- 23.25 „EMANUELLE” — film fab. prod. francuskiej
- 1.05 Kanał 5

PROGRAM II

- 7.30 Peryskop
- 8.05 Ulica Sezamkowa
- 9.05 Ona
- 9.30 Tacy sami
- 9.50 Magazyn przechodnia
- 10.00 Wspólnota w kulturze
- 10.30 Artyści i modele — „Mijające widowisko — Jacques Louis David” (2) — film dok.
- 11.00 Scans filmowy
- 11.30 Klub Yuppies
- 12.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 12.30 Auto
- 13.00 Studio sport — One Top Cup'92 (żeglarstwo)
- 13.50 Miss-masz
- 14.20 Róża co choeta
- 14.40 Image
- 15.00 Zwierzęta świata — „Wielki rów afrykański” (1) — film dok.
- 15.30 Lekarz domowy
- 15.55 Zapomniana kultura (1) — Zamek Krzyżtopór
- 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.40 „PEŁNA CHATA” (16) — serial
- 17.10 Moda pod gwiazdami
- 18.30 Halo dzieci
- 18.35 Akademia filmu polskiego: „NÓZ w WODZIE”
- 20.30 Wielki sport
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.35 Koncert fortepianowy E-Moll op. 11 Chopina gra Dang Thai San
- 22.20 „MAŻ PANI AMBASADOR” (11) — serial
- 23.15 Rivalnia'92
- 0.10 Rock noc

NIEDZIELA

18 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 7.00 Podwodna odyseja ekipy kapitana Coustaou — serial dok.
- 7.45 Rolnictwo na świecie
- 8.00 Dylematy
- 8.20 Notowania
- 8.45 Polskie ZOO (powt.)
- 9.00 „Zamek Eureka” (7) — serial
- 9.25 Teleranek
- 9.50 „DZIECI Z ULICY DEGRASSI” (7) — serial
- 10.15 Język angielski dla dzieci (28)
- 10.25 „W 80 dni dookoła świata” (7-ost.) — serial
- 11.15 Morze
- 11.35 Tydzień
- 12.20 Telewizyjny koncert zyczeń
- 12.45 Teatr dla dzieci: Jan Brzechwa „Książeczka na ziarnku grochu”
- 13.20 Z kamery wśród zwierząt
- 13.45 „DZIENNIK UPADŁEJ DZIEWCZYNY” — film obyczajowy prod. niem.
- 15.30 Pieprz i wanilia
- 16.15 Country Ameryka (4)
- 17.20 „DYNASTIA” — serial

- 18.20 7 dni świat
- 18.50 Śpiewnik domowy Jana Kaczmarka
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „WOLTER — CZŁOWIEK NIE ZWYKŁY” (4) — serial
- 21.10 Program wspomnieniowy o Andrzej Zausze
- 22.10 Sportowa niedziela
- 22.55 Wokół wielkiej sceny
- 23.25 „DAVID” — film fab. prod. niem.

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia
- 8.00 Mała księżniczka — serial
- 8.25 Film dla niesłyszących: „WOLTER CZŁOWIEK NIEZWYKŁY” (4) serial
- 9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
- 10.30 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci: „Bajka o koniku Garbusku”
- 12.00 „RODZINNY BUMERANG” (25) — serial
- 12.50 Kresowe korzenie (1) — Spotkanie z Korą
- 13.00 „Podróże w czasie i przestrzeni” — serial
- 13.55 Warszawski festiwal filmowy
- 14.10 Zwierzęta wokół nas
- 14.40 „Przećcie to znamy” — humoreska Antoniego Dworzaka
- 15.00 Wydalenie tygodnia
- 15.30 Godzina z Hanną-Barberą
- 16.40 „CUDOWNE LATA” — serial
- 17.10 Literatura niepokorna
- 18.00 Film dok.
- 18.20 „Życie i śmierć” (2)
- 18.30 Halo dzieci
- 18.35 „DOM TOWAROWY” — komedia prod. USA
- 20.00 „Kobiety” (3)
- 20.10 Telekonferencja Dwójki
- 21.40 Kolo fortuny
- 22.10 „Mężczyźni” (4)
- 22.20 „Piwnica pod Baranami” — reportaż
- 23.20 „Marlene Dietrich” — film dok.
- 23.50 „Religia drzew” (5)
- 0.10 Dzień gwiazd

PONIEDZIAŁEK

19 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata
- 9.15 Mama i ja
- 9.25 Dla dzieci: Przedszkolny koncert zyczeń
- 10.00 „DYNASTIA” (158) — serial
- 11.00 „Pierwsze 365 dni życia dziecka (8) — „Dziecko ma już siedem miesięcy” — serial
- 11.30 En Vogue — Historia videoclipów
- 12.15-16.00 Telewizja edukacyjna
- 16.05 Luz
- 17.20 „ALF” — serial
- 17.50 Fotogram
- 18.10 „Magazynio” — prog. satyryczny
- 18.20 Z polski rodem
- 18.45 „Polska z oddali” — Jan Nowak Jeżorański
- 19.00 Wieczorynka
- 20.05 Antena
- 20.30 Teatr Telewizji — Sofokles — „Król Edyp”
- 21.35 „Tama” — film dok.
- 22.15 „POGRANICZE W OGNIU” (8) — serial TP
- 23.20 „Mam nadzieję, więc jestem” — reportaż

PROGRAM II

- 8.40 „Tajemnicze złote miasta” — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.35 Kolekcjoner
- 10.00 Język angielski (33)
- 10.30 Przeboje MTV
- 11.00 Na życzenie
- 16.00 Sport
- 16.55 „Tajemnicze złote miasta” — serial
- 17.20 Przegląd kronik filmowych
- 17.50 Polska Kronika Filmowa
- 18.30 „POKOLENIA” — serial
- 19.00 „TUSITALA” (2) — serial
- 19.55 Dzieciaki, kłopoty i my (8)
- 20.20 Nie ma się z czego śmiać — program rozrywkowy
- 21.30 Sport
- 21.45 Bez znieczulenia
- 22.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRi TV w Katowicach pod dyrekcją Antoniego Wita — Hektor Berlioz: monodram liryczny „Leilo”
- 23.10 To nie jest sprawiedliwe — „Dzieci porzucone”

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

- wemiany — 120 tys.; obrus na duży stół + serwetki — 40 tys.; flakon szklany — 15 tys.; chusteczki do nosa męskie — 2 tys.; świece białe (10 szt.) — 8 tys.; pantofle góralskie — 40 tys.; mb chodnika dywanowego — 65 tys.; komplet kieliszków szklanych (malowane) — 30 tys.; szczotka do włosów — 5 tys.; szalik plastikowy — 15 tys.; halka damska czarna — 15 tys.; butelka wódki radzieckiej kapslowana — 20 tys.; zaś z nakrętką — 25 do 30 tys.; butelka „brandy” — 50 tys.; świecznik trójramienny — 15 tys.;

- rękawiczki włóczkowe — 12 tys.; cienie do powiek (4 kolory) — 5 tys.; chusta wełniana z frędzlami — 100 tys.

NA ZIELENIAKU W PRZEMYSŁU:

- kg ziemniaków — 2 do 2,5 tys.; kg kapusty w główkach — 5 tys.; sałata — 5 tys.; jajko — 1,2 do 1,3 tys.; kg marchewki — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 3 tys.; kg jabłek — 4,5 do 7 tys.; kg pomidorów — 16 do 20 tys.; kg papryki czerwonej — 16 tys.; kg pieczarek — 22 tys.; litr śmietany

- 15 do 16 tys.; kg cebuli — 4 tys.; kg cytryn — 16 do 18 tys.; jarzynka — 4 tys.; kalafior — 8 tys.; kg winogron białych — 22 tys.; kg sliwek węgierskich — 2 do 2,5 tys.; płaskanka sera — 6 do 10 tys.; natka pietruszki — 3 tys.; kg kapusty włoskiej — 3 tys.; kg ogórków — 16 tys.; kg maki — 5 tys.; kostka masła 8,5 tys.; kg cukru — 10,5 tys.; wiązka rzodkiewek — 4 tys.; laska chrzanu — 3 tys.; nektarynka — 4 tys.; brzoskwinia — 4,5 tys.

TWIGGY

„Noga, ręka, mózg na ścianie”...

Dziwimy się, że drożeje benzyna... Dziwimy się? Należałoby właściwie użyć czasu przeszłego, bo teraz, gdy wszystkie ceny skaczą jak pchełka (ale w przeciwieństwie do tego stworzonka wracają już do poprzedniej pozycji!), nic już nas nie powinno zaskakiwać. A jednak!

Do Przemysła nie dociera nowy dziennik lubelski („Express Fakty”) toteż mieszkańcy tego pięknego mias-

ta nie mieli możliwości zapoznania się z plonem konkursu zorganizowanego przez miejscową (Okręgową!) Dyrekcję CPN. Owa dyrekcja opłaciła całostronicowe ogłoszenie, w którym przedstawia ok. 150 hasel reklamowych, mających skłonić użytkowników samochodów do korzystania jedynie z usług stacji CPN. Hasła ułożyli uczestnicy jednego ze spotkań żużlowych Motoru Lublin. Dyrekcja

CPN wybrała te najlepsze i ogłaszając je na łamach „Expressu Fakty” zwróciła się do czytelników z prośbą o wytypowanie „rodzinka”. Autor najtrafniejszego, najciekawszego hasła otrzyma w nagrodę 50 litrów paliwa. I „wicemistrz” — 30 l, a II „wicemistrz” — 20 l. W sumie więc sto litrów!

Jak brzmią te perły twórczości propagandowej lubliniaków — miłośni-

ków żużla? Chwała CPN-owi, że je utrwaliła na papierze ku wiecznej pamięci. Całe pokolenia będą mogły dzięki temu korzystać z tej życiodajnej skarbnicy! Posłuchajmy:

„Noga, ręka, mózg na ścianie, w CPN do samochodu wszystko się dostanie”.

„Już od czasów Ziemowita CPN jest najlepszy i kwita”.

„Nafta w ludzkiej cenie tylko w CPN-ie”.

„Już Rzymianin na arenie poił konie w CPN-ie”.

„Nasze paliwa są lepsze od piwa”.

„W CPN-ie jak w basenie i benzyna jak marzenie”.

„Podpowiadał nam kiedyś diad — CPN to dobry towarzysz na drogę

i brat”.

Wystarczy, wystarczy, bo kiedy się czyta tego rodzaju produkty (mimo wszystko) umysłowi, człowiekowi wydaje się, że nagle znalazł się w szpitalu psychiatrycznym!

Okręgowa Dyrekcja CPN w Lublinie, która ma nowego dyrektora wywodzącego się ze słusznej siły politycznej, przekroczyła nie tylko granice swej działalności, ale i zdrowego rozsądku. Oczywiście, każdy ma prawo do zabawy, która może być różnego rodzaju — z orgietkami włącznie. Bawmy się jednak za cudze! Nie sądzę, aby konkurs na hasło dyrektor CPN w Lublinie ogłosił za własne pieniądze!

JAW

Krajobraz pogranicza słowami prof. Wiktora Zina malowany utrwaliła TERESA ROSYWACZ

— Panie Profesorze! Wiem, że zna Pan ziemię przemyską, to południowo-wschodnie pogranicze. Proszę powiedzieć, jaki jego obraz ma Pan w pamięci?

— Wiele rzeczy jest takich, które nazwałbym mianem fenomenu, ale wiele rzeczy znajdują takie, że wstydzić się, iż istnieją. Historycznie rzecz biorąc, należy powiedzieć o Bramie Przemyskiej, o Trakcie Południowym, bo właśnie na tym terenie bardzo wiele się działo. Bratał się wschód z zachodem, a w sukursz szło im jeszcze południe. Istotny jest także krajobraz — nie pejzaż, a właśnie krajobraz — czyli formacja, która ma swoją plastykę, koloryt, detal — wszystko to co ma każda architektura. Mój Boże ileż uroku ma nie tylko sam Przemysł, ale właśnie te rejon wokół Przemysła, że wspomnę Jarosław, Radymno, Pruchnik, Węgierkę i całą masę drobnych wsi, przysiółków, dworców, zapomnianych dworczków. Jest to wszystko mi znane — tak jak walące się cerkiewki, jak wyniszczone wojnami cmentarze. To wszystko stwarza niesłychaną poezję tego krajobrazu, powiedziałbym wręcz — niepowtarzalną poezję. Fenomen tego krajobrazu polega na wieloplanowości jak w dobrym teatrze. Dale nawarstwiają się i stają coraz bardziej błękitne, zaprzeczając temu co wnet można potwierdzić — istnieniu horyzontu. Tam jego nie ma, a na równinie on jest. To są tereny, w których można znaleźć bagna, trzciny przypominające niemal Polesie. Jakieś wielkie stawy dworskie trochę zarosłe, siedliska dzikich kaczek, czajek, derkaczy. To są tereny, w których nie odzwierciedliła się ta socjalistyczna, ta współczesna cywilizacja ze swoim „postępem”, który — nie zawsze słusznie — na ołtarzu tego postępu układaliśmy. I to są równocześnie najwspanialsze zabytki, choćby takie jak Krasiczyn czy nawet jak Baranów, bo ja go w końcu też łączę pewnymi racjami z ziemią przemyską.

— Czy jakieś istotne różnice wprowadza w tym krajobrazie granica?

— Jeśli idzie o krajobraz przemyski, otoczenie Przemysła — proszę pani! — wspaniała sprawa, bo uwidacznia się polskość tego krajobrazu. W czymś, czego po tamtej stronie granicy już nie ma, było — może wróci! To są miedze, to jest prawo własności... Krajobraz po stronie polskiej to jest witraż, miedze to ołowiane oprawki barwnych szkiełek: drobnych, większych — szczególnie w sfalowanym terenie, gdy się dojeżdża do Przemysła, czy pod Krasiczyna — tak wspaniale to widać. Te miedze to niwy, niwki, łąki, łączki... Na jednych żółci się rzepak, na drugich dojrzewa zboże — jeszcze zielone, później zacznie się kłosić, później będzie ściernisko. Na miedzach rosną dzikie grusze, na miedzach są pastusze ognie palone, a więc dymy — jak wielkie kadzielnice, te dymy snują się... Są osty, są dziewanny, są wspaniałe nasze chwasty, których po tamtej stronie nie ma. Jako że nie ma miedz, bo jest tylko wielkie kolchozowe pole. Ale coś jest zdecydowanie złote, albo zdecydowanie zielone, a jak zaorane — to ciemne, bo ziemię tam wspaniale. Powiem za Bramantem, że nie wszystko co duże to piękne.



Tam jest monotonia. Natomiast jest coś, co po przekroczeniu granicy — w sferze pejzażu — człowieka uderza i szokuje. Jest to inna jakość otoczenia. Na czym to polega?

— zacząłem zastanawiać się. Po pierwsze zupełny brak siedzib ludzkich. Nie ma wsi, nie ma przysiółków przygranicznych. Wszystko tak jak zostało przez wojnę spalone, a później na dodatek zburzone i też wysiedlone — jeśli idzie o sferę ludzką — tak to i pozostało. Ja pani do gazety narysuję rysunek czegoś co było dla mnie symbolem. Ja mam to w oczach, sąd z pamięci narysuję. Mianowicie, tam zjawiają się budowle słomiane. Proszę wziąć pod uwagę, że jakaś bezdomna rodzina, we wrzętku słomianego stogu ryje sobie przestrzeń: częściowo w ziemi, częściowo w tej słomie — stawia piecyk, który nazywa się kozą; w jakiś przedziwny sposób, bo słoma nie brata się z ogniem. Daleko do przodu wysuniętą rurą odprowadza dym. Tam żyje ta rodzina, tam mieszka, chociaż nie ma w tym wszystkim okna. Jest to jakiś osobliwy jednorodzinny domek.

— Czy to jest zjawisko występujące sporadycznie?

— Nie — gdyby było pojedyncze, nie zwróciłbym na to uwagi. Jest to swojego rodzaju prawidłowość. Ja nawet doceniam tę słomianą pomysłowość.

— Może jest to powrót na ojcowiznę?

— Tak, jest to chyba powrót na ojcowiznę, wpuszczenie korzeni w tę słomę jak w ziemię, za wszelką cenę. I to jest to, I to jest pozytywne.

— Krajobraz pogranicza to także ludzie. Proszę powiedzieć co dzieło, a co łączyło tętejszą ludność, zróżnicowaną przecież kulturowo i religijnie.

— To jest kwestia sama w sobie. Powiedziałbym, że dzieliło bardzo mało. Pochodzę z takiego przygranicznego miasteczka (Hrubieszowa — przyp. T.R.) i ja osobiście pamiętam ludzi, którzy rozmawiali ze sobą językiem tutejszym, przeklinali językiem tutejszym. Natomiast modlili się w kościele jedni po starocerkiwnemu a drudzy po polsku. Co więcej — Jordan, święto prawosławne święcenia wody; gra orkiestra pułkowa, prawosławni, grekokatolicy i rzymskokatolicy garną się do tej przerebli, żeby nabrać poświęconej dopiero co wody.

To co złe, zaczęło się na zlecenie Gestapo i NKWD w przededniu wojny. Tu chodziło o burzenie cerkwi, tu chodziło o stworzenie tego rozbratu, antagonizmów. Tu nie było wcześniej takich wielkich podziałów i sprzeczności interesów. Wręcz odwrotnie, była duża wspólnota. Istniały po jednej i po drugiej stronie przygranicznego pasa sanktuaria. I nikt nie pytał czy one są prawosławne, rzymskokatolickie czy grekokatolickie. Wiadomo było, że tam święty Mikołaj ma cudowną moc. Sadzawka przy nim i abluja w tej sadzawce jest zupełnie taka jak w biblijnej Betsajdzie na krążanku Świątyni Jerozolimskiej, o czym pisze Ewangelia. Ludzie jeździli i na jedną stronę i na drugą, i gdzieś do Lubyczy Królewskiej, do Prehorytych. Po to, aby wykapać się, napić świętej wody, pokłonić się cudownej ikonie. To też powinno wrócić



Dla czytelników
„POGRANICZA”
z serdecznym pozdrowieniem
i gratulacjami
dla p. Red. Teresy
Rosywacz, która
potrafiła ze mną mówić!

— Witold Kozłowski
29. IX 92

— Jaki wówczas był stosunek władz państwowych i kościelnych do mniejszości narodowych i wyznaniowych?

— W szkole była pełna tolerancja. Nikt z nas, z mojego pokolenia, nie wyobrażał sobie szkoły bez religii. Była takim samym przedmiotem jak przyroda czy geografia. Do części przyszedł pan, który uczył chłopców wyznania mojżeszowego i Żydzi szli na swoją religię. Do części przyszedł batuszka, który uczył religii prawosławnej, a myśmy byli z księdzem Tarkowskim pocziwym. On poza teologią miał filozofię i dlatego bardzo, bardzo wiele mu zawdzięczam. Było to wszystko zrozumiałe, owiane tolerancją. Nikt nikomu nie mówił: „Wyście nam zabili Chrystusa”. Wręcz odwrotnie — tuszowano te różnice. W mojej młodości wszystko to było naprawdę piękne i bardzo humanistyczne. Albo inny przykład. Przypominam sobie rzeczy zupełnie nieprawdopodobne dzisiaj, kiedy miejscowy kanonik z miejscowym batuszką i z miejscowym rabinem, wzięwszy się pod ręce, szli i opowiadali sobie kawały, nie troszcząc się o dysputy teologiczne — czyj Bóg jest lepszy. Co więcej, rabin powiedział: „Wasz jest lepszy, bo u was jest cała Trójca, a u mnie tylko jeden Pan Bóg”. Chciałoby się by to wróciło.

— Dziękuję, Panie Profesorze, za rysunek słowny i odręczny.

(Za tydzień kolejna rozmowa z prof. Zinem)

POWRÓT SZAMBELANA



Za rządów króla Stanisława Augusta na dworze polskim pojawili się szambelanowie. Ta, wprowadzona wzorem francuskim, funkcja była odpowiednikiem funkcji wcześniejszego podkomorzego. Podkomorzy czuwał nad osobistym bezpieczeństwem króla, opiekował się królewskimi apartamentami, miał zwierzchnictwo nad służbą pokojową i dworzanami. Z czasem godność podkomorzego, później szambelana stała się czysto tytułarna, aż zanikła zupełnie.

Ostatnio jednak, znowu mówi się o szambelanach. Są wśród nas. A już na pewno w Przemysłu.

Swojego szambelana posiada Adam S., rodowity przemyslanin, mężczyzna w średnim wieku, mieszkający samotnie (bo rozwiedziony od lat) w dużym trzypokojowym mieszkaniu. Godność szambelana, na tym trzypokojowym dworze, pełni niejaki Jura, obywatel Wspólnoty Niepodległych Państw, a konkretnie — niezawistej Ukrainy.

Jura zajmuje jeden z panaadamowych pokoi. Sprząta, gotuje, przynosi (jeśli jest takie życzenie) śniadanie do łóżka. Jura wymalował i wytapetował mieszkanie swojego hegemonu i poczynił w nim wszelkie możliwe naprawy.

Mieszkając u Adama, ma jednak Jura sporo wolnego czasu. Skrętnie go wykorzystuje, wynajmując się do różnych prac. Jest typową „złotą rączką”, wszystko potrafi zreperować. A to zrobi komuś regały do piwnicy; a to wytapetuje mieszkanie; a to naprawi radio; a to umyje okna... Za swoje, rzetelne trzeba przyznać, usługi pobiera niewygórowaną opłatę.

— *Mój ty drogi szambelanie* — mówi jowialny, rozwalony na fotelu Adam S., protekcyjnie poklepując Jurę po plecach — *przynieś nam coś do zagryzienia.*

Po chwili Jura przynosi pięknie przyozdobiony półmisek wędlin i — na przywołujący gest gospodarza — przysiada się do stołu. Rozmawiamy. Adam i Jura komplementują się nawzajem, choć każdy postronny obserwator dostrzeże bez trudu, kto tu panem, a kto... no, nie, słowo „sługa” nie padnie. Widać, kto tu panem, a kto szambelanem.

Po chwili rozmowy okazuje się, że Jura liczy sobie trzydzieści parę lat, z zawodu jest lekarzem — chirurgiem, mieszka we Lwowie wraz z żoną (także lekarzem) i dwojgiem dzieci. Obecnie po raz trzeci przyjechał do Polski pełnić — nazwijmy to — godność szambelana. Tym razem na dwa miesiące.

Nie afsizuje się swoim wyuczonym (lekarzkim) zawodem. Więcej i bezpieczniejsz, zarobi jako hydraulik, tapeciarnik, malarz pokojowy, stolarz. Adam S. nic mu nie płaci, ale Jura ma w Przemysłu zapewniony komfortowy dach nad głową. I za to właśnie godzi się na pełnienie staropolskiej funkcji podkomorzego czyli szambelana. Za dwa miesiące zarobi w Przemysłu tyle, na ile u siebie, i w swoim zawodzie, musiałby pracować... ho, ho. Rok, dwa... Z takiego układu wszyscy są więc zadowoleni. I Adam — przemyslanin, posiadający zawodowe wykształcenie; i Jura — lekarz, specjalista-chirurg ze Lwowa.

— *Pogadaj z innymi* — mówi Adam. — *Znam w Przemysłu parę osób, które obecnie korzystają z usług szambelanów z za wschodniej granicy. O, tu, niedaleko mieszka pewien ukraiński biolog. Świetnie tapetuje...*

Pomimo zachęty, poprzestają jedynie na rozmowie z bardzo sympatycznym Jurą. Bez tego sam wiem, że innych podobnych „szambelanów” (no, wreszcie ten cudzysłów) jest w Przemysłu znacznie więcej.

Są też „szambelanki”. Dziewczyny, że palce lizać. O wysokich i wszechstronnych kwalifikacjach. Tylko co z tym wszystkim ma wspólnego król Stanisław August, który — idąc za francuską modą — zlikwidował staropolski urząd podkomorzego, a wprowadził na swój dwór szambelanów?

ZDZISŁAW SZELIGA

GOŚĆ Z „GUARDIANA” W „POGRANICZU”

W redakcji naszego tygodnika gościł WILLIAM L. WEBB — zastępca redaktora naczelnego słynnej brytyjskiej gazety „The Guardian”. Jest on również krytykiem literackim i przewodniczącym fundacji „Booker Prize”, która co roku przyznaje najbardziej prestiżowe nagrody literackie w Wielkiej Brytanii. Nasz gość jest także pracownikiem naukowym w Nuffield College w Oxfordzie.

Korzystając z okazji, zadaliśmy mu kilka pytań.

— Co robi w Przemysłu brytyjska VIP?

— *Myszę, że z tą ważnością, to lekka przesada — nie mam zbyt wielkiego wpływu na losy świata... Są dwa powody, dla których odwiedziłem Przemysł. Od dłuższego już czasu nosiłem się z zamiarem napisania książki o narodach zamieszkujących tereny pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym. Mogłem to zrobić nie ruszając się z domu, korzystając z bogatych zasobów biblioteki uniwersyteckiej w Oxfordzie. Obawiam się jednak, iż tak napisana książka byłaby pełna pływacz i niezbyt interesująca — dlatego też odwiedzałem kraje o których piszę. Interesuje mnie wszystko: historia, przenikanie się kultur, życie zwykłych ludzi, ich opinie o przyszłości i przeszłości, stosunki międzyludzkie. Do zakończenia mojej pracy potrzebne mi są materiały, które chciałbym zebrać w Polsce i na Ukrainie. Przemysł, jako jedno z miejsc, gdzie mieszkało się ze sobą wiele narodów i wiele kultur jest dla mnie miejscem szczególnie at-*

rakcyjnym.

W lutym tego roku, przemyski dziennikarz Janusz Młynarski — korespondent „Gazety Wyborczej” i współpracownik waszego pisma, wygłosił szereg interesujących odczytów na Uniwersytecie Oxfordzkim, które dotyczyły stosunków polsko-ukraińskich — miały one raczej charakter mówionych esejów, niż suchych prelekcji historycznych. Fragment jednego z nich usłyszałem w BBC. Jego opinie skomentowali negatywnie przedstawiciele ukraińskiej diaspory w Londynie. Spotkałem się z Januszem i poprosiłem go o pomoc w napisaniu tej części mojej książki, która dotyczy stosunków polsko-ukraińskich. Odbyłem szereg interesujących rozmów, m.in. z panem Piotrem Idzikowskim — kuratorem oświaty w Przemysłu oraz Stanisławem Stępnem — prezesem Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego; jeszcze raz chciałbym serdecznie im podziękować.

Z Januszem i jego bratem Danielem odbyliśmy niesłychanie ciekawą

podróż po Ukrainie. Odwiedziliśmy między innymi Lwów, Brody i Drohobycz. To ostatnie miasto ma również związek z moją drugą książką, na temat życia i twórczości Brunona Schultza. Udalo nam się zdobyć ważne i nowe materiały dotyczące jego życia i śmierci.

— Kiedy znów możemy się spodziewać Pana w Przemysłu?

— *Niewykluczone, że jeszcze w tym roku lub na początku przyszłego — zamierzamy bowiem odbyć nieco dłuższą podróż, tym razem odwiedzimy północną Ukrainę, Białoruś i Litwę. Cieszę się, że Janusz i Daniel wyrazili zgodę.*

— Czy rozmawiał Pan z Ukraińcami w Polsce?

— *Nie. W Polsce rozmawiałem z Polakami a z Ukraińcami rozmawiałem na Ukrainie.*

Pytał

i notował odpowiedzi
E. STANKOWSKI



Rys. HENRYK CEBULA

Z podróży na Podole Trzy szoki Aleksandra Małachowskiego

Aleksander Małachowski, którego bliżej naszym czytelnikom nie ma potrzeby przedstawiać, pojechał na Podole, gdzie spędził lata dzieciństwa, gdzie na wieki spoczywa jego ojciec. Swoje wrażenia spisuje na łamach „Życia Warszawy”. W nrze z 14 września (a to już czwarty odcinek jego wspomnień) stwierdza, że jechał na Podole przekonany, że zastanie tam smród, bród i nędzę, rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna...

Zaczął się od tego, że otrzymał zaproszenie na bal absolwentów medycyńskiej szkoły 9-klasowej. Pełnym zaskoczeniem była dla niego młodzież

ubrana w... smokingi. „To był szok — stwierdza — gdyż smoking był zawsze symbolem innej klasy społecznej niż ukraińscy chłopcy. (...) Młodzi medycyńscy chłopcy nosili go z taką swobodą jakby wyrosli w Eton czy w innym angielskim zakładzie wychowawczym...”

Drugim szokiem dla Małachowskiego był sam wygląd domów. Medyn miał kiedyś (to znaczy przed wojną, kiedy autor w tej wsi mieszkał) około stu chat w przeważającej mierze wykonanych na starodawny sposób, czyli wbijano w ziemię rząd cienkich palików i tę palisadę przeplatano warkoczami słomy unurzanyymi w gli-

nie. Chaty kryto słomą. Dzisiejsza Medyna to 142 domy murowane, na ogół z centralnym ogrzewaniem, czteropięciopokojowe, wyposażone w meble na wysoki połysk, kredensy pełne zdobionego szkła i kryształów oraz telefony i garaże. Co drugi dom ma telefon, co trzeci samochód.

Małachowski próbuje dociekać, skąd to bogactwo? Po pierwsze — ziemia tam urodzajna jak mało gdzie na świecie, po drugie — to jest była Galicja, czyli tamtejsza cywilizacja stanowi dziedzictwo dawnej Austrii i międzywojennej Polski. Po trzecie — od początków ery Breżniewa w niedysiejszym Związku Radziec-

kim położenie kolchozów i kolchoźników zaczęło się wydatnie poprawiać, kolchozy zaczęły lepiej wynagradzać...

Kolejny szok Małachowskiego: w całej okolicy nie znalazł ani śladu prywatyzacji. Tamtejsi chłopcy mówili mu:

„Chcesz odebrać swoją ziemię, bierz, ile chcesz, więcej niż miałeś, ale przywieź ze sobą kilkadziesiąt tysięcy dolarów, kilka traktorów, odbuduj budynki i będziesz u nas bauerem. Bez pieniędzy ani ty, ani my nie mamy po co brać kolchozowej ziemi”.

Konkluzja autora: komunizm uczcił ludzi samodzielności!

Można by to wszystko, o czym wyżej, pozostawić bez komentarza, ale ta konkluzja sprawia wrażenie, jakby Małachowski przestraszył się słów, które przedtem napisał. Że smokingi, że murowane domy, że telefony, że samochody... Przecież to tak

nie pasuje do tego, co obecnie z b. ZSRR donoszą różnego rodzaju korespondenci i specjaliści wysłannicy, którzy szukają jedynie cieni. Tak jak kiedyś szukali jedynie blasków...

Małachowski wyłamał się i czarno na białym stwierdził, że w tym byłym ZSRR coś się jednak budowało!

Wyobrażam sobie, co o nim teraz mówią różnej maści „odnowiciele”. „Małachowski pokazał swoje oblicze już bez żadnych osłonek! Czerwień aż bije od jego postaci!”

Zapewne czerwona ma i brodę!

Ale przy czytaniu tego tekstu mówiąc całkiem poważnie, przyszło mi do głowy, że z prywatyzacją PGR-ów, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, i my możemy mieć kłopoty. Dlatego niczego nie wolno robić na siłę!

Najpierw trzeba myśleć. Działać — później!

M.A. JAWORSKI

**Handlowo-Usługowa Spółdzielnia Pracy
„Samopomoc Chłopska”
w Przemyślu, ul. Mickiewicza 28
prowadzi sprzedaż hurtową
oraz detaliczną**

**szerokiego asortymentu artykułów
spożywczych i przemysłowych**

Informujemy P.T. Klientów, iż sklep wielobranżowy „Spółdzielnia” został przeniesiony z dotychczasowej siedziby w budynku administracyjnym do pawilonu handlowego znajdującego się w podwórzu naszej hurtowni.

Serdecznie zapraszamy na zakupy!

G-939/2

OST „GROMADA”

O/W w PRZEMYŚLU
ul. Franciszkańska 16
tel/fax 54-28, tlx 0632178



oferuje:

- ⇒ wycieczki turystyczne do Egiptu, Izraela, Paryża, Londynu i Wiednia;
- ⇒ pobyty wypoczynkowe w Tunezji i Słowacji;
- ⇒ wczasy krajowe w miejscowościach górskich, m.in. w Krynicy i Zakopanem;
- ⇒ regularne przejazdy autokarowe do wielu miast Europy.

G-938/4

**Nowo otwarty sklep „TADEKS MEBLE”
Przemyśl, ul. Borelowskiego 10**

oferuje

- ⇒ pełny asortyment mebli na wyposażenie mieszkań (możliwość wyboru mebli z katalogu na zamówienie)
- ⇒ duży wybór mebli kuchennych wysokiej jakości i kombinacji zestawów

**SPRZEDAŻ RATALNA — KORZYSTNE WARUNKI!
Transport i wniesienie — gratis!**

Zapraszamy w godz. 10-18, sob. 9-13

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

GW-937/5

PHU „DANUTA”

Przemyśl, ul. Mickiewicza 28, tel. 61-68

**poleca usługi
opiekuncko-pielęgnacyjne:**

- ■ nad chorym, niepełnosprawnym
- ■ nad chorym dzieckiem
- ■ nad noworodkiem

w miejscu zamieszkania

Wykonujemy wszystkie zabiegi pielęgniarstwa w domu chorego



INNE USŁUGI

- ■ mycie okien
- ■ pranie, prasowanie
- ■ sprzątanie pomieszczeń
- ■ praca w ogródku
- ■ obsługa uroczystości rodzinnych

wynajmujemy opiekunki do dzieci

Firma pomoże w każdej sytuacji!
Wystarczy zadzwonić 61-68 w godz. 8-15

GW-941/5

Ręczniki

— cena fabryczna
**ZPB „Frotex”
Prudnik**

- ☆ komplety pościeli kolorowej
- ☆ komplety pościeli dziecięcej
- ☆ komplety stołowe
- ☆ szlafroki frotte
- ☆ materiał wyspowy
- ☆ dymka obrusowa

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

OFERUJE

**Hurtownia „FROTPOL”
Przemyśl, ul. Studencka
(os. Kazanów)
(dojazd od ul. Opalińskiego)**

czynna od 9 do 16

Informacje pod nr. tel. 56-964
w godz. 7-9 i 12-22

GW-828/5

**Gabinet
Okulistyczno
-Optyczny**



Przemyśl
ul. Mickiewicza 25
☎ 47-610

GW-854/5

PHU „HERMES”

Przemyśl, ul. Mickiewicza 41 a

Jako przedstawiciel
Łódzkich Fabryk Włókienniczych

**oferuje dla odbiorców hurtowych
oraz zakładów produkcyjnych**

- ★★ szeroki wybór tkanin:
— pościelowych — ubraniowych
— zasłonowych

oraz

- ★★ firan
- ★★ koców
- ★★ ręczników
- ★★ itp.

Firma jest również przedstawicielem
Fabryki Dywanów „Agnella”
Białostok i oferuje pełny asortyment
dywanów i chodników

po **CENACH FABRYCZNYCH**

**MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI
TERMINÓW PŁATNOŚCI**

Zapraszamy codziennie od 8 do 16

GW-947/2

NAJTAŃSZA REKLAMA

W „POGRANICZU”!

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

PRZEMYŚL — Buszkowice
ul. Ceramiczna 17, ☎ 25-51

oferuje:

⇒ cegłę pełną ręczną w cenie 1000
— 1300 zł (w zależności od terminu
i wielkości zakupu);

⇒ pustaki haszowe (całe i połówki);

⇒ usługi transportowe samochodem
ciężarowym. b.o.

Hurtownia „ART-DOM”

Przemyśl, Wybrz. Kościuszki 70

☎ 12-12 (w. 615)

oferuje:

⇒ artykuły gospodarstwa domowego



firmy

⇒ formy do pieczenia firmy



⇒ kosze bielizniane i na śmieci firmy



⇒ dolnopluki i wyposażenie firmy



⇒ wyroby gospodarstwa domowego

⇒ czajniki z gwizdkiem

⇒ wyroby z drutu (suszarki kuchenne, stojaki na buty itp.)

Hurtownia jest bezpośrednim przedstawicielem firmy SMILE Co Ltd. na teren woj. przemyskiego, krośnieńskiego, tarnobrzskiego, zamojskiego.

KORZYSTNE WARUNKI PŁATNOŚCI !

Zapraszamy na zakupy handlowców

w godz. 9-16, w soboty 9-13

GW-813/5

Szanowni Klienci !

Przypominamy i radzimy odwiedzić

Hurtownię „DAGROPOL”

w Przemyślu, Wybrzeże Kościuszki 70

tel. 12-13, wewn. 514

Kupisz w cenach hurtowych i detalicznych:

- ★ ZNICZE
- ★ RAJSTOPY
- ★ środki opatrunkowe
- ★ artykuły kosmetyczne i chemii gospodarczej

Zapraszamy w godz. 9 — 17

GW-928/3

DYWANY

Sklep firmowy „CARPET-BREST”

Ceny hurtowe — 200 tys. zł/m²

„INWESTPROJEKT”

Przemyśl, ul. Borelowskiego 1, II piętro

„Inwestprojekt” oferuje również:

- usługi projektowania budownictwa mieszkaniowego
- nadzór inwestorski

Zapraszamy w godz. 8 — 16

GW-936/2

Sklep meblowy „KAMENA”

oferuje

szeroki wybór mebli:

- pokojowych
- kuchennych
- wypoczynkowych

SPRZEDAŻ RATALNA — RATY NIEOPROCENTOWANE!

Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 17

(os. Na Płytach)

Zapraszamy w godz. 10-18, soboty 9-14

GW-948/2

HOROSKOP

WAGA (23 IX — 23 X)

Trzymaj nerwy na wodzy. Ciężkie czasy idą dla Ciebie. Musisz być wyjątkowo systematyczna, a przy tym trzymać dyscyplinę. Inaczej przepadnie z kretelem. Powodzenia!

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie oglądaj się na pośredników,

lecz sam szukaj dojścia do źródła. Wiedz, że przede wszystkim pośrednik zdiera skórę, nie zaś wytwórca. Musisz zatem wykazać się większą aktywnością.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

No i jak Ci się wiedzie? Wolisz nie puszcząć pary z ust, dopóki na dobre się nie zadomowisz? Racja. Po co mają spekulować. Warto byś jednak spojrzął od czasu do czasu w tamtą stronę.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Wprowadźcie jak powiadają „sen mara”, ale... Nie wykluczone, że jest to jakaś forma przestrogi. Bądź więc przygotowany. A może to tylko efekt

psychicznego przemęczenia? Weź trochę urlopu.

WODNIK (21 I — 20 II)

Za często pokazujesz rogi. Jeśli tak dalej pójdzie, stracisz nawet najbardziej oddanych przyjaciół, których rozbawiałeś swoim zachowaniem. Wszystko do czasu. Pamiętaj!

RYBY (21 II — 20 III)

Październik przyniósł nowe wydatki, ale chyba byłycie na nie przygotowane już od wakacji. Przeorganizujcie kalendarz płatności. Druga strona też powinna czuć się za coś odpowiedzialna.

BARAN (21 III — 20 IV)

Jeszcze trochę cierpliwości. Takie

doświadczenia losowe uczą przede wszystkim pokory. Czy można je uważać za ostrzeżenia? Trudno jednoznacznie wyrokować, ale coś może być na rzeczy...

BYK (21 IV — 21 V)

Nadal udajesz Greka? Bardzo nieładnie, że nie podejmujesz rozmów na zasadnicze tematy. Tracisz na tym nie tylko Ty, lecz także ci, którzy poszli na lep Twoich deklaracji.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Zbieracie niezawinione cięgi — należą się Wam przeprosiny i oczywiście przyrzeczenie solenne, że to się już nie powtórzy. Najbliższy tydzień powinien zdecydować o przyszłości.

RAK (22 VI — 22 VII)

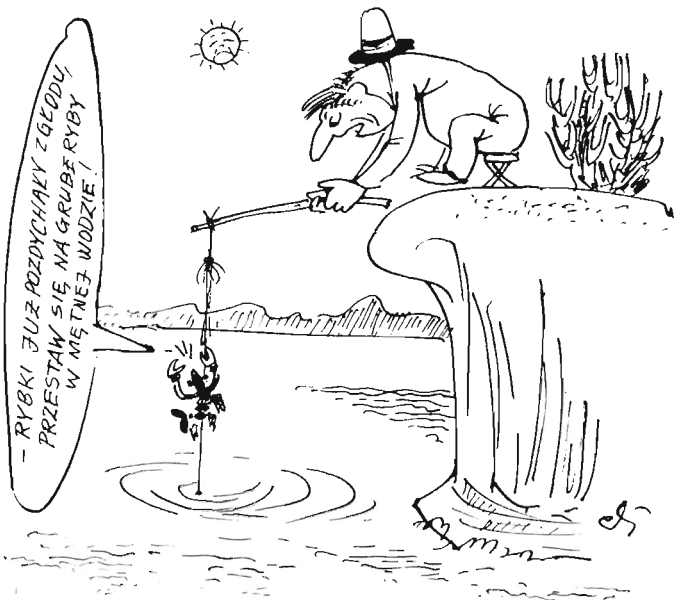
Trochę więcej ruchu, bo zaśniedziesz! Masz teraz szansę pokazać, że możesz być przydatny również w pracach polowych. Nikt nie każe Ci się przemęczać, lecz podobno „ruch to zdrowie”.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Znowu cię zmogło? Trudno, z losem nie wygrasz. Podporządkuj się zaleceniom lekarzy. Mus to mus, bez dyskusji. Nie miej pretensji do kolegów — zagonieni nie mają czasu na odwiedzinę.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

„Obiecanki-cacanki” — to najtrafniejsza pointa. Przykre to niezmiernie, ale można z tym żyć. Nie dziw się jednak, że nie dmą w surmy na Twój widok.



Rys. EDWARD KMIECIK

Niepotrzebny znak?

Przy ul. Krasieńskiego w Przemysłu, obok wiaduktu kolejowego, ustawione zostały znaki ograniczenia szybkości do 30 km. Miały na celu poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym na szczególnie zagrożonym odcinku, w związku z remontem mostu na Sanie. Tymczasem znaków tych prawie nikt nie przestrzega i cud, że jeszcze nie doszło do tragicznego wypadku.

Sytuacja jest powszechnie znana, jednak nikt nie reaguje na oczywiste naruszenie przepisów kodeksu drogowego.

Pozostaje nam czekać — co będzie dalej.

R.B.



Cebula z pogranicza

- A RĘKĘ WYCIĄGNIĘTA DO ZGODY ODGRYĆ LUB ODRABAĆ!



Z kuchni Krystyny

CIASTO „PLEŚNIAK” Z JABŁKAMI

Składniki: 3 szklanki mąki, 1,5 szklanki cukru, 5 jaj, 25 dag margaryny, łyżeczka proszku do pieczenia,

łyżka kakao, 50 dag jabłek.

Mąkę przesiał z proszkiem do pieczenia, posiekać z margaryną i 5 żółtkami. Dodać pół szklanki cukru i szybko zagnieść. Pozostawić na chwilę do schłodzenia w lodówce. W tym czasie przygotować masę jabłeczną. Dwie trzecie ciasta rozwałkować i ułożyć na blaszce. Pozostałe podzielić na dwie części. Do jednej dodać kakao. Ciasto na blaszce wyłożyć przygotowaną masą, na to zetrzeć (na grubej tarce) schłodzone ciasto jasne. Na nie wyłożyć ubitą na sztywno pianę z 5 jajek ze szklanką cukru, a na wierzch zetrzeć ciasto ciemne. Piec w gorącym piekarniku ok. 45-50 minut.

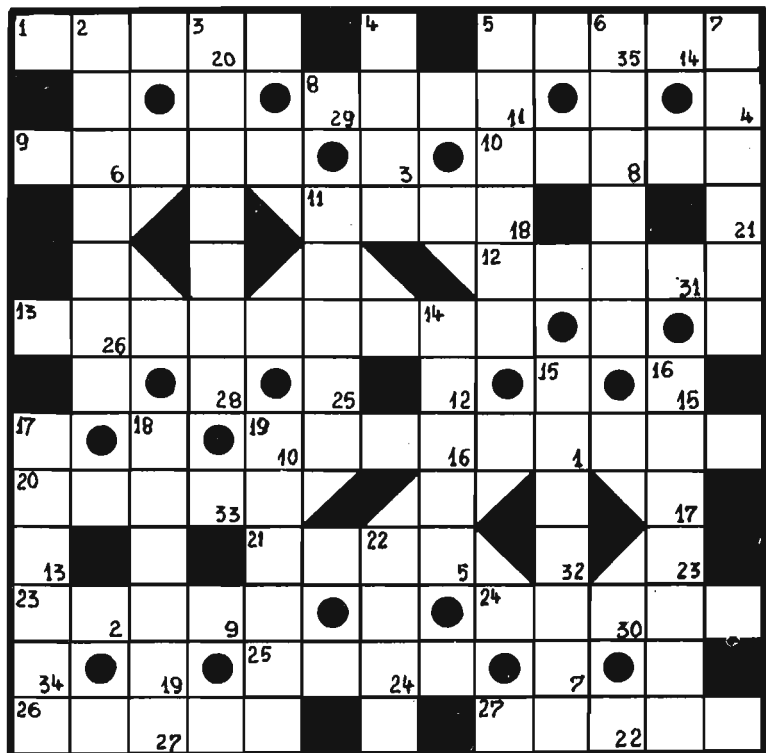
ROLADA KOKOSOWA (bez pieczenia)

Masa 1: 3 małe paczki herbatników, pół szklanki mleka, 2 łyżki kakao, 8 dag cukru, 2 łyżki masła. Masa 2: 34 kostki masła, 10 dag cukru, 10 dag kokosów, 3 łyżki spirytusu.

Mleko, kakao, cukier i masło zagotować. Do wystudzonej masy dodać zmielone herbatniki. Wymieszać. Wyłożyć masę na folię aluminiową, rozwałkować na pół centymetra. Masło utrzeć z cukrem, dodać wórkę kokosową, spirytus. Wyłożyć na przygotowaną masę, zwinąć jak roladę. Schłodzić. Kroić w poprzeczne plastry.

Krzyżówka z hasłem

KUPON VIDEO-BOX



Poziomo: 1) nadzienie, 5) doradca cesarza, 8) słynne w Sopocie, 9) armatni, 10) pokój w hotelu, 11) lodowe kulki, 12) nie tajfun, 13) uzurpuje sobie prawo, 19) lekkoduch, 20) szop, 21) na czapce wojskowej, 23) symbol nieustającej pracy, 24) w parze z cementem, 25) do narkozy, 26) pokarm dla kanarka, 27) rzymska Mojra.

Pionowo: 2) przeciwieństwo syntezy, 3) nad stawem, 5) kuzyn sępa, 6) wyraz twarzy, 7) nimfa morska, 11) piłkarz, 14) chmurka, 15) mydlodrzew, 16) w uchu, 17) zmowa, 18) był tam najwyższy maszt radiowy, 19) kierowca, 22) niezbędny do marynat.

Litery z pól od 1 do 35 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród, ufundowanych przez VIDEO-BOX Rodzinnego Domu Dziecka „Maksymiaków” w Przemysłu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 38/69

Hasło: „Co mężczyzna przez rok obmyśli, kobieta w jednym dniu obali!” - myśl Demostenesa.

Nagrody książkowe, ufundowane przez redakcję, otrzymują: Katarzyna Trybuk z Domu Nauczyciela w Zapalowie i Paweł Kot z Zaczecza. Nagrody wysłany pocztą.



VIDEO-BOX

TWOJĄ WYPOŻYCZALNIĄ

W taki oto sposób parkują w Przemysłu swe stalowe rumaki „dżentelmeni kierownicy”. I co na to szanowna policja?

Czyżby brakowało blochków z mandata-
mi?

Fot. R.B.

